Dr Marcin Westphal: Tragedia „Heweliusza” wciąż owiana jest tajemnicą **str. 2**

FOT. NARODOWE MUZEUM MORSKIE

W serialu „Peaky Blinders” Tommy Shelby i jego ludzie przypominają gangsterów ery prohibicji. Ale to tylko fantazja filmowców – str. 8

POD PARAGRAFEM

GŁOS KOSZALIŃSKI

DZIENNIK POMORZA

Czwartek 15.01.2026

Nr 11 (5769)
Nakład: 4.310 egz.

www.gk24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Koniec procesu pielęgniarki oskarżonej o zaszczepienie 40 dzieci **str. 3**

Nasz temat. Postępowanie w sprawie dawnego cmentarza potrwa **str. 4**

Edukacja. Studenci dietetyki z PANS praktykować będą w Białogardzie **str. 4**

Nr ISSN 1231-8124 Nr indeksu 348-570

9 771231 812045 03

PRAWO

Zbigniew Ziobro straci dom, pieniądze, majątek? Wniosek w sądzie **str. 6**

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Poznaliśmy najlepsze szkoły w naszym regionie

Portal Perspektywy.pl opublikował coroczny ranking najlepszych liceów i techników. Twórcy zestawienia przeanalizowali wyniki 1411 liceów ogólnokształcących (spośród 2249) i 1160 techników (spośród 1755) **str. 3**

Minister finansów: Nie ma żadnych merytorycznych podstaw, aby kierować ustawę budżetową do TK **str. 6**

Świat. Wojsko duńskie wzmacnia swoją obecność na Grenlandii **str. 7**

SĄD POWTÓRNY PROCES W SPRAWIE ZABÓJSTWA TRZECH KOBIET

„Krwawy Tulipan” ponownie w sądzie

oprac. Marcin Stefanowski
Koszalin

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Koszalinie ruszył powtórny proces pięciu osób, w tym Mariusza G., oskarżonego m.in. o zabójstwo trzech kobiet z Kołobrzegu z powodów zasługujących na szczególne potępienie. Sprawa po apelacji wróciła na wokandę, bo wyrok wydany przez tzw. neosędziego został uchylony.

Głównym oskarżonym jest 50-letni Mariusz G. z Kołobrzegu, inżynier mechanik, specjalista pracujący przed zatrzymaniem na statkach i przedsiębiorca. Prokuratura Okręgowa w Szczecinie zarzuciła mu popełnienie kilkunastu przestępstw, w tym trzech zabójstw z motywów zasługujących na szczególne potępienie. Jak ustalili śledczy, pierwszą ofiarą Mariusza G. była 31-letnia, pochodząca spod Chełmna, Iwona K., którą miał zabić wiosną 2016 r. 37-letnią kołobrzeżankę Anetę D. miał pozbawić życia w październiku 2018 r., a 54-letnią Bogusławę R. 7 czerwca 2019 r. Najpierw wchodził z nimi w relacje intymne, potem mordował z chęci przejęcia ich majątków. W mediach zyskał miano Krwawego Tulipana.

Na ławie oskarżonych zasiadły jeszcze cztery osoby: Sebastian T., Dorota Ł., Karolina S. i Łucja S., które w różny sposób miały pomagać Mariuszowi G. Przede wszystkim w zacieraniu śladów zbrodni i przejęciu majątków ofiar. Z aresztu doprowadzony został Mariusz G. Pozostali oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy.

Przewodniczący pięcioosobowego składu orzekającego sędzia Jacek Matejko nie wyłączył jawności procesu z uwagi na stanowisko oskarżyciela publicznego. Prokurator Prokuratury Okręgowej w Szczecinie Katarzyna Żukrowska złożyła sprzeciw co do wyłączenia jawności procesu. Jawności sądowego postępowania domagali się oskarżyciel posiłkowy, syn pokrzywdzonej Bogusławy R., i pełnomocnik oskarżycieli posiłkowych.

– Nie ma przesłanek do wyłączenia jawności procesu – podkreślił mec. Marcin Breliński. Zaznaczył, że nie ma żadnych nowych dowodów w sprawie.

Wyłączenia jawności procesu chcieli zarówno obrońca Mariusza G., jak i Karoliny S. i Łucji S. Oni sami również. Mariusz G. uzasadniał wniosek obawą o bezpieczeństwo swoje i swojej rodziny, a Karolina S. i Łucja S. wskazywały na interes prywatny. Pełnomocnik oskarżonej Doroty Ł. i ona sama oraz oskarżony Sebastian T., który przed sądem broni się sam, decyzję co do jawności procesu pozostawili sądowi.

Powtórny proces jest konsekwencją rozstrzygnięcia Sądu Apelacyjnego w Szczecinie. Ten 24 stycznia 2025 r. uchylił wyrok Sądu Okręgowego w Koszalinie z czerwca 2023 r. wydany przez pięcioosobowy skład orzekający pod przewodnictwem sędzi Anny Rutteckiej-Jankowskiej. Sąd I instancji skazał nieprawomocnie Mariusza G. z Kołobrzegu na łączną karę dożywocia za zabójstwo trzech kobiet z powodów zasługujących na szczególne potępienie i popełnienie 14 innych przestępstw z 19 mu zarzucanych. Kary więzienia usłyszało czworo pomocników w zacieraniu śladów zbrodni i przejmowaniu majątku ofiar.

Przewodniczący rozprawie apelacyjnej sędzia SA Andrzej Olszewski, powołując się na bezwzględne przyczyny odwoławcze, stwierdził, że sędzia Rutecka-Jankowska „nie spełnia standardów niezawisłości i bezstronności” w rozumieniu art. 45 ust. 1 Konstytucji RP, art. 47 Karty praw podstawowych i art. 6 ust. 1 Europejskiej konwencji praw człowieka. Wskazał przy tym, że „ten wyrok jest obarczony tyloma wadami, że nawet gdyby nie było tej zasadniczej przesłanki, i tak zostałby uchylony”.

Blisko rok od orzeczenia w apelacji sprawa wróciła w środę na wokandę Sądu Okręgowego w Koszalinie.

PAP

FOT. RADOSŁAW BRZÓSTEK

Na rozprawę przed koszalińskim sądem został doprowadzony Mariusz G. Pozostali oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy

eprasa.pl 68332f91f7

AUTOPROMOCJA 0010990359

Zamów **prenumeratę**
Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Już w piątek: **Puls i Tygodnik Regionów**

Piramida pod Szczecinem upamiętnia katastrofę samolotu linii Deruluft, do której doszło 31 stycznia 1935 roku

KALENDARIUM

15 STYCZNIA
POLSKA
1734
W krypcie na Wawelu odbyły się trzy ostatnie pogrzeby królewskie. Zostali pochowani: Jan III Sobieski, jego żona Maria Kazimiera i August II Mocny.
1791
Odbyła się premiera komedii politycznej Powrót posła Juliana Ursyna Niemcewicza.
1863
W nocy z 14 na 15 stycznia miała miejsce w Warszawie branka, która przyspieszyła wybuch powstania styczniowego. Pobór miał objąć około 8 tysięcy rekrutów spośród osób podejrzewanych o działalność konspiracyjną.
1990
W Krakowie rozpoczęła nadawanie pierwsza polska komercyjna stacja radiowa RMF FM.

ŚWIAT
1708
Niemiec Johann Friedrich Böttger opracował recepturę europejskiej porcelany.
1797
W Londynie po raz pierwszy na głowach panów pojawił się cylinder.
1885
Amerykanin Wilson Bentley wykonał pierwsze mikroskopowe zdjęcia płatków śniegu.
1892
W Kanadzie opublikowano reguły gry w koszykówkę wymyślonej przez Jamesa Naismitha.
1938
W stoczni w holenderskim Vlissingen zwodowano okręt podwodny ORP „Orzeł".
1943
Oddano do użytku gmach Pentagonu w Waszyngtonie.
1991
Minął termin ultimatum postawionego przez ONZ Irakowi, wzywającego go do wycofania wojsk z Kuwejtu. Dało to międzynarodowej koalicji podstawę do rozpoczęcia operacji „Pustynna Burza".
2001
„Narodziny" Wikipedii. Dzień 15 stycznia jest obchodzony jako Dzień Wikipedii.
2009
Krótko po starcie należący do US Airways Airbus A320 ze 155 osobami na pokładzie szczęśliwie wylądował awaryjnie na rzece Hudson w Nowym Jorku po tym, jak utracił moc w obu silnikach po zderzeniu ze stadem dzikich gęsi.

Mimo upływu ponad 30 lat, katastrofa „Heweliusza" wciąż owiana tajemnicą

Piotr Mirowicz (PAP)
Rozmowa

Z dr Marcinem Westphalem, zastępcą dyrektora Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku

Jakie okoliczności doprowadziły do zatonięcia „Heweliusza"?
Przyczyn było wiele. Przede wszystkim jednostka nie była w pełni sprawna. Jeszcze przed tragedią uszkodzona została furta rufowa promu - nieszczelna do dnia katastrofy. To na pewno osłabiło konstrukcję.
Od początku swojej służby „Heweliusz" borykał się z awariami i wypadkami - odnotowano ich co najmniej 28. Ich przyczynami były zarówno błędy konstrukcyjne, które m.in. powodowały problemy z utrzymaniem stabilności, jak i czynnik ludzki.
Po pożarze pokładu samochodowego zalano go 60 tonami betonu, co podniosło środek ciężkości i sprawiło, że statek był niestabilny, zwłaszcza przy silnym falowaniu.
14 stycznia 1993 roku panowały wyjątkowo trudne warunki - sztorm o sile 12 stopni w skali Beauforta. Prom miał wysokie burty i kadłub, które działały jak żagle, łapiąc podmuchy wiatru. W dodatku system balastowy nie reagował prawidłowo. W pewnym momencie zadziałał asymetrycznie - bardziej obciążając jedną burtę. Gdy w tę samą stronę uderzył wiatr, statek przechylił się i przewrócił do góry dnem około godziny 5 rano.

FOT. MORSKIE MUZEUM NARODOWE

Marcin Westphal: - Spółka Euroafrica oszczędzała na remontach promów, chcąc maksymalizować zyski

Czy załoga mogła się przyczynić do katastrofy?
Zarzuca się kapitanowi Andrzejowi Ułasiewiczowi, że płynął zbyt wolno, mimo iż inni kapitanowie ostrzegali go, by zwiększył prędkość. Dlaczego nie zrobił tego ani on, ani oficer wachtowy - tego nie wiemy. Nie obudzono też kapitana w kluczowym momencie. Izby Morskie w Szczecinie i Gdyni nie wskazały jednoznacznej winy, ale podkreśliły, że jednostka nie powinna w ogóle wypływać w takim stanie technicznym.

Co z teoriami, że na pokładzie mogła być broń?
To jedna z krążących hipotez - że w trzech wagonach z Rumunii mogła być przemycana broń. Nigdy tego nie potwierdzono. Nie ma żadnych dowodów, by miało to jakikolwiek związek z tragedią.

Czy armator ponosi część winy?
Zdecydowanie tak. Spółka Euroafrica oszczędzała na remontach, chcąc maksymalizować zyski. Po rozszczelnieniu furty rufowej statek powinien trafić do doku, tymczasem naprawy prowadzono prowizorycznie, między rejsami. To był błąd. „Heweliusz" wypłynął w takim stanie technicznym, w jakim nie powinien.
13 stycznia wypłynął ze Świnoujścia z opóźnieniem, bo jeszcze w porcie naprawiano furtę. Kapitan próbował nadgonić czas w trudnych warunkach, a potem zwolnił - dlaczego, nie wiadomo. Ale presja armatora, by płynąć mimo usterek, była realna.

Skąd więc wciąż tyle emocji wokół „Heweliusza"?
Bo to tragedia owiana tajemnicą. Mimo że minęły lata, wciąż nie ma jednoznacznych odpowiedzi. To był też okres transformacji w Polsce - wiele rzeczy schodziło wtedy na drugi plan. Brak jasnych wniosków, liczne teorie spiskowe i duża liczba ofiar sprawiają, że historia „Heweliusza" nadal budzi emocje.

Czy ta katastrofa czegoś nas nauczyła?
Tak. Choć niektórzy twierdzą inaczej, wyciągnięto wnioski. Przykładem jest skafander pana Grzegorza Sudwoja - jednego z ocalałych. Był niefunkcjonalny, trudno go było zapiąć w ciemności i zimnie, ale uratował mu życie, izolując od wody. Dzisiejsze skafandry są lepiej zaprojektowane - łatwiejsze w użyciu, z nowymi materiałami i rękawicami. Ulepszono też procedury bezpieczeństwa i wyposażenie ratownicze. Nasza Morska Służba Poszukiwania i Ratownictwa (SAR) dysponuje dziś sprzętem pozwalającym działać w ekstremalnych warunkach. Nowe jednostki ratownicze są praktycznie niezatapialne.

Jakie pamiątki po „Heweliuszu" znajdują się w Narodowym Muzeum Morskim w Gdańsku?
Najważniejszy eksponat to właśnie skafander pana Sudwoja oraz osobiste przedmioty, które miał przy sobie: zegarek, breloczek do kluczy, przybory do szycia. Wypadły mu podczas ewakuacji, ale niemieccy nurkowie odnaleźli je przy wraku i zwrócili właścicielowi. Gdy przekazywał je muzeum, w saszetce wciąż był morski piasek. To niezwykle symboliczne przedmioty, które personalizują historię tragedii.

KATASTROFA „HEWELIUSZA"

Zatonięcie „Heweliusza" było największą katastrofą w historii polskiej żeglugi, która wydarzyła się w czasie pokoju. Doszło do niego 14 stycznia 1993 r. w pobliżu niemieckiej wyspy Rugia. Zginęło 55 osób: 35 pasażerów (w tym dwoje dzieci) i 20 członków załogi. Odnaleziono 39 ciał. Uratowano dziewięciu członków załogi. Wrak spoczywa na głębokości około 25 metrów.

LÓD PĘKA POD STALĄ. TRWA AKCJA LODOŁAMANIA NA ODRZE I JEZIORZE DĄBIE

POGODA
Kruszenie lodu rozpoczęte. Ocelot, Odyniec i Dzik na Odrze.
We wtorek prace rozpoczęły się na jeziorze Dąbie, a następnie przeniosły się na górny odcinek Odry Wschodniej w kierunku Gryfina. Teraz działania są kontynuowane w górę Odry. Do akcji skierowanych zostało łącznie 13 lodołamaczy - zarówno polskich, jak i niemieckich, które wspólnie pracują nad zapewnieniem drożności szlaku wodnego i ograniczeniem ryzyka zatorów lodowych.

FOTWODY POLSKIE

FOT. WODY POLSKIE

eprasa.pl 68332f91f7

nasz REGION

REGION

Ponad 45 tys. zachodniopomorskich seniorów otrzymało rentę wdowią. Na koniec grudnia 2025 roku w Zachodniopomorskiem do 45,1 tys. osób trafiło 160,9 mln zł, z czego 15,2 mln zł to kwota, o którą wzrosły wypłaty po zastosowaniu zbiegu świadczeń. - Dzięki rencie wdowiej świadczeniobiorcy zyskali średnio 355,35 zł w województwie zachodniopomorskim – w kraju 350,63 zł - wylicza Karol Jagielski, regionalny rzecznik ZUS.

FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU
Joanna Boroń,
tel. 94 347 35 52
Na Czytelników czekamy w redakcji „Głosu" w Koszalinie przy ulicy Partyzantów 17 oraz pod adresem poczty elektronicznej: alarm@gk24.pl

Poznaliśmy najlepsze szkoły w naszym regionie

Marzena Góra

Portal Perspektywy.pl opublikował coroczny ranking najlepszych liceów i techników. Jak wypadły te z naszego regionu?

Każdego roku portal Perspektywy.pl przygotowuje Ogólnopolski Ranking Liceów Ogólnokształcących oraz Techników. Zestawienie sporządzane jest przede wszystkim na podstawie sukcesów oraz wyników, jakie każda ze szkół osiągnęła w roku minionym. Choć konkurencja była niemała, wśród wyróżnionych placówek znalazły się również te z naszego regionu. Twórcy tego prestiżowego rankingu, na którego wyniki każdego roku z niecierpliwością czekają wszyscy dyrektorzy szkół, w końcowym zestawieniu ujęli 500 liceów ogólnokształcących.

FOT. ARCHIWUM

W Rankingu Liceów i Techników Perspektywy 2026 zwyciężyły: XIV LO im. Stanisława Staszica w Warszawie (najlepsze liceum) oraz (ex aequo) krakowskie Technikum Łączności nr 14 im. Obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku i warszawskie Technikum Mechatroniczne nr 1 im. P. Drzewieckiego (najlepsze technikum)

W regionie najlepiej „poradziły" sobie szkoły z Koszalina. W zestawieniu znalazły się aż trzy tutejsze placówki. Na lokalnym „pierwszym" miejscu jest I LO im. Stanisława Dubois, które w rankingu zajęło 132 pozycję. - Takie rankingi są ważne o tyle, że dla wielu rodziców stanowią istotną podpowiedź, którą szkołę wybrać dla ich dzieci - mówi Paweł Rudecki, dyrektor I LO im. Stanisława Dubois w Koszalinie. - Nasze 132 miejsce w ogólnej klasyfikacji cieszy, bo to oznacza, że w Koszalinie jesteśmy na pierwszym miejscu, a w województwie na miejscu czwartym. Ważne jest też i to, że w porównaniu z rankingiem „Perspektyw" sprzed roku nasz ogólny wynik poprawił się o 16 miejsc. Czyli, że małymi krokami idziemy do przodu, bo oczywiście cały czas będziemy pracować nad tym, aby w kolejnych latach wynik ten był jeszcze lepszy. Szczególnie istotne jest też to, że rodzice i przyszli licealiści studiując ten ranking nieco szczegółowiej mogą zobaczyć jak radzimy sobie ze zdawalnością matur, a radzimy sobie bardzo dobrze, bo w ostatnim czasie jest ona stuprocentowa - dodaje dyrektor.

Nieco dalej, bo na 277 miejscu sklasyfikowano II LO im. Władysława Broniewskiego. Nie tak daleko za nim, znalazła się koszalińska Ogólnokształcąca Szkoła Muzyczna II Stopnia, która zajęła 295 miejsce.

Dobrze wypadły również licea ogólnokształcące ze Słupska - tu również trzy szkoły weszły do zestawienia. W rankingu „Perspektyw" na 172 pozycji wskazano II LO im. Adama Mickiewicza. Z kolei nieco dalej w zestawieniu, bo na 322 miejscu uplasowało się I LO im. Bolesława Krzywoustego. Do rankingu zakwalifikowało się również słupskie V LO im. Zbigniewa Herberta, zajmując 494 pozycję.

A jak poradziły sobie placówki z innych miejscowości? Do zestawienia wszedł również Kołobrzeg - I LO Dwujęzyczne im. Mikołaja Kopernika zajęło 322 miejsce (ex aequo ze słupskim I LO). Z kolei na 405 miejscu znalazła się jedna szkoła ze Szczecinka - I LO im. ks. Elżbiety.

Twórcy zestawienia przeanalizowali wyniki 1411 liceów ogólnokształcących (spośród 2249) i 1160 techników (spośród 1755)

Całkiem dobrze poradziły sobie również niektóre technika. Słupsk - na 51 miejscu znalazło się Technikum ZSI, na 121 pozycji Techniku nr 5, a nieco dalej na 182 miejscu Technikum nr 1. W zestawieniu znalazły się również cztery placówki z Kołobrzegu: Technikum Zawodowe nr 2 przy ZS im. H. Sienkiewicza (78 pozycja), Technikum Ekonomiczne (90 miejsce), Technikum Transportowe (283 miejsce) oraz Technikum Morskie (366 miejsce).

W rankingu „Perspektyw" jeżeli chodzi o technika, została ujęta również jedna placówka z Wałcza - na 165 pozycji uplasowało się Technikum Zawodowe nr 3; oraz dwie szkoły z Koszalina - na 141 miejscu znalazło się Technikum Zawodowe nr 1 oraz na 236 pozycji Technikum Ekonomiczne - oba funkcjonujące w Zespole Szkół nr 1 im. M. Kopernika.

Współpraca:
Piotr Polechoński

Koniec procesu pielęgniarki oskarżonej o zaszczepienie 40 dzieci nieustaloną substancją.

oprac. Marcin Stefanowski
Szczecinek

Przed Sądem Rejonowym w Szczecinku zakończył się proces pielęgniarki Ewy B. oskarżonej o zaszczepienie 40 dzieci nieustaloną substancją. Prokurator i oskarżyciel posiłkowy żądają dla niej kary trzech lat więzienia. Obrońca liczy na uniewinnienie. Sąd wyda wyrok 26 stycznia.

Mowy końcowe wygłaszały strony toczącego się od 22 kwietnia 2025 r. procesu pod nieobecność oskarżonej. 64-letnia Ewa B., emerytowana już pielęgniarka z wieloletnim stażem, nie stawiła się w sądzie. Prokuratura Okręgowa w Koszalinie oskarżyła Ewę B. o narażenie 40 dzieci, w większości niemowląt, na niebezpieczeństwo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu lub utraty życia poprzez zaszczepienie ich nieustalonym preparatem.

FOT. ARCHIWUM

Wyrok w tej sprawie zapadnie 26 stycznia

Kobieta, według ustaleń śledztwa, pobrała od rodziców dzieci pieniądze za nierefundowaną szczepionkę skojarzoną, ale jej im nie podała. Tym samym wprowadziła rodziców w błąd i doprowadziła do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w celu uzyskania korzyści majątkowej. Wyłudziła od rodziców dzieci łącznie nie mniej niż 16 tys. zł.

Proceder miał trwać w latach 2016-2019, gdy oskarżona była pielęgniarką do spraw szczepień ochronnych w jednej ze szczecineckich przychodni.

– Wnoszę o uznanie oskarżonej winną zarzucanych jej czynów. Przyjęcie, że zarzucane czyny stanowią ciąg przestępstw. Wymierzenie jej kary trzech lat pozbawienia wolności, grzywny 50 stawek dziennych po 20 zł każda oraz orzeczenie wobec oskarżonej zakazu wykonywania zawodu pielęgniarki na pięć lat oraz obowiązku naprawienia szkody poprzez zapłatę rodzicom kwoty, która została od nich pobrana – mówiła na sali rozpraw prok. Ewa Dziadczyk.

Wskazała, że w przychodni, w której pracowała pielęgniarka, a następnie od 2019 r. w systemie opieki medycznej, nie ma śladu po receptach wystawianych na szczepionki. Zaznaczyła, że wyjaśnienia oskarżonej o kupowaniu szczepionek u producenta lub w aptece są nieprawdą.

– Pierwszy raz słyszę, że pielęgniarka sama kupuje szczepionkę, szuka po aptekach preparatu w najniższej cenie, przechowuje szczepionkę, a potem czeka, aż rodzice zwrócą jej wydane pieniądze. To niewiarygodne – oceniła prokurator.

Zwróciła uwagę także na nierzetelnie prowadzoną dokumentację (m.in. kartę szczepień) przez pielęgniarkę.

– Oskarżona tłumaczyła braki i błędy w dokumentacji tym, że najważniejsze było zaszczepienie dzieci. Nie miała czasu na rzetelną dokumentację, ale na szukanie najtańszych szczepionek tak. Miała też czas na ręczne przepisywanie numeru i serii szczepionki zamiast przekleić naklejkę z gotową informacją – wskazywała prokurator.

W ocenie prok. Dziadczyk pielęgniarka swoim działaniem doprowadziła do tego, że prawdopodobieństwo narażenia dzieci na niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu „było bardzo duże".

– Jeżeli dziecko nie otrzymało właściwej szczepionki, to nie zostało uodpornione na bardzo ciężkie choroby zagrażające jego życiu – mówiła prokurator.

Pełnomocnik jednej z rodzin, radca prawny Łukasz Sękulski zażądał dodatkowo zadośćuczynienia na rzecz pokrzywdzonej dziewczynki. W jego ocenie w tej sprawie mamy do czynienia z „systemowym procederem".

– Pielęgniarka miała stać na straży zdrowia i bezpieczeństwa najmłodszych pacjentów. Zamiast tego celowo przez lata narażała ich na śmiertelne ryzyko, wstrzykując im nieznane substancje pod pretekstem szczepionek ochronnych i jednocześnie okradając ich rodziców – mówił na sali rozpraw.

W jego ocenie popełnione czyny przez pielęgniarkę są wyjątkowo szkodliwe społecznie.

Obrońca oskarżonej mec. Filip Sztukiel wniósł o uniewinnienie Ewy B. od zarzucanych jej czynów, a przynajmniej od czynu z art. 160 par. 1 kk. W jego ocenie żądana kara przez prokuraturę i oskarżyciela posiłkowego jest rażąco wysoka. Dodał przy tym, że jeżeli sąd uzna, że istnieją podstawy do skazania, to wniósł o karę roku pozbawienia wolności w zawieszeniu.

Zwrócił uwagę także na to, że organy ścigania nie ustaliły, jaką substancję podano dzieciom, bo „zaniechały przeprowadzenia badania". Przyznał przy tym, że producenci szczepionek odmówili współpracy w tej kwestii.

©℗

eprasa.pl 68332f91f7

Ferie już wkrótce! Nie zabraknie atrakcji dla dzieci

Joanna Boroń
Koszalin

Już 2 lutego w województwie zachodniopomorskim rozpoczną się ferie zimowe. Koszalin jak co roku szykuje dla najmłodszych sporo atrakcji. Zapisy na zajęcia i warsztaty już ruszyły.

Pełnomocnik ds. Uzależnień - Michał Misiurny, podczas konferencji, mówił, że trwają jeszcze rozmowy z prywatnymi firmami, miasto szykuje też kilka niespodzianek dla najmłodszych Koszalinian. Instytucje kultury plan feryjnych zajęć mają już jednak gotowy.

Tradycyjnie Kino Kryterium i koszaliński basen przy ulicy Głowackiego zapraszają do siebie najmłodszych - za okazaniem legitymacji szkolnej wstęp na seans, albo basen kosztował będzie jedynie 2 złote.

Bałtycki Teatr Dramatyczny w pierwszym tygodniu ferii zaprasza na sześć spektakli - w tym gościnny spektakl teatru z Gorzowa Wielkopolskiego.

- Bilet dzięki dofinansowaniu z „kapslowego" kosztuje 5 złotych. Jeśli wszystkie bilety zostaną sprzedane to spektakle zobaczy około 2600 osób - mówił Andrzej Mielcarek, dyrektor BTD.

460 miejsc na różnego rodzaju warsztatach prowadzonych przez zawodowych animatorów przygotowała Koszalińska Biblioteka Publiczna. Jak zapewniał dyrektor Dariusz Pawlikowski, bibliotekarki zajmą się wszystkimi dziećmi, które w ferie trafią do siedziby głównej i do jej filii.

Na warsztaty zaprasza też Muzeum.

Instytucje kultury plan feryjnych zajęć mają już gotowy. Według zapowiedzi, miasto szykuje kilka niespodzianek dla najmłodszych

- Ich uczestnicy będą tworzyć walentynkowe kartki, własne monety, albo malować drewniane zabawki - zdradziła Joanna Chojecka, dyrektor instytucji.

O pozostałych atrakcjach miasto poinformuje po 21 stycznia. Wiemy, że planach jest m.in. kilka sportowych wydarzeń. ©℗

0011463315

Z głębokim smutkiem i żalem
składamy wyrazy szczerego współczucia
Panu Pawłowi Mirkowi
z powodu śmierci
Mamy
Zarząd i Pracownicy Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego „Przylesie" Sp. z o.o.

0011463012

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 12 stycznia w wieku 74 lat
odeszła nasza kochana Żona, Mama, Babcia i Prababcia
ś†p
Ula „Rybula" Kowalska
Uroczystości pogrzebowe
odbędą się w piątek, 16 stycznia,
o godzinie 13 odbędzie się msza święta żałobna
w kościele pw. Świętego Ducha w Koszalinie.
Po mszy pogrzeb na cmentarzu komunalnym w Koszalinie.
Rodzina uprzejmie prosi o nieskładanie kondolencji
oraz o nieprzynoszenie kwiatów.
Datki na rzecz hospicjum zostaną przekazane
do puszek kwestarskich.
Pogrążona w smutku
Rodzina

Postępowanie w sprawie dawnego cmentarza potrwa

Piotr Polechoński
Gmina Biesiekierz

Co się dzieje w sprawie terenu po dawnym, poniemieckim cmentarzu w Nowych Bielicach? Prywatny właściciel chciał tutaj wybudować okazały dom, okoliczni mieszkańcy przeciw temu protestowali, ostatecznie sprawa trafiła do prokuratury. - Trwa postępowanie, przesłuchiwani są świadkowie, gromadzona jest dokumentacja - usłyszeliśmy.

FOT. ARCHIWUM

Ulewne deszcze odsłoniły fragmenty kości oraz starych poniemieckich nagrobków

Chodzi o sprawę, którą opisaliśmy jako pierwsi. Prywatny właściciel chciał wybudować okazały dom na terenie dawnego, poniemieckiego cmentarza w Nowych Bielicach i przeprowadził tutaj wstępne prace porządkowe, w tym wycinką drzew.

Mieszkańcy przeciw takim planom ostro zaprotestowali.

Oburzało ich - i nadal oburza - to, że budynek miałby stanąć w miejscu, gdzie choć zewnętrzne fragmenty cmentarza w czasie powojennych dekad zostały rozebrane i zdewastowane, to jednak nikt nigdy nie dokonał żadnych ekshumacji i najprawdopodobniej pochowani dawni mieszkańcy cały czas tutaj spoczywają (ma tu być tu zlokalizowanych ok. 600 grobów).

W międzyczasie ulewne deszcze odsłoniły fragmenty kości i dawnych nagrobków. W związku z tym okoliczni mieszkańcy i przedstawiciele Gminy Biesiekierz zawiadomili o całej sytuacji policję i koszalińską prokuraturę. Ostatecznie w połowie listopada prokuratorzy podjęli decyzję o wszczęciu postępowania w ramach art. 261§1 kodeksu karnego, czyli znieważenia zwłok, prochów ludzkich lub miejsca spoczynku zmarłych.

Jak wygląda to postępowanie po dwóch miesiącach jego trwania? O to zapytaliśmy w Prokuraturze Rejonowej.

- W chwili obecnej postępowanie jest w toku, przesłuchiwani są świadkowie, gromadzona jest dokumentacja, zarówno ta aktualna jak i ta poprzednich dekad - mówi prok. Ewa Diadczyk, rzecznik prasowy.

- Wyjaśnienia składają świadkowie ostatnich wydarzeń związanych z tym, co się działo wokół tego miejsca, a także ci mieszkańcy, których działki sąsiadują z terenem dawnego cmentarza. Badany jest też wątek wycinki drzew, która została tutaj przeprowadzona. Generalnie prowadzone przez nas czynności mają ustalić, czy cmentarz ten faktycznie został zlikwidowany, a także czy w przeszłości przeprowadzona została ekshumacja znajdujących się tam szczątków i jak doszło do wykopania kości przypominających szczątki ludzkie - wylicza nasza rozmówczyni.

Jak długo to postępowanie potrwa?

- Teraz jest za wcześnie, aby podawać jakąkolwiek datę. Na pewno nie skończy się ono szybko - podkreśla prok. Ewa Dziadczyk.

Przypomnijmy, że zgodnie z aktualnymi przepisami ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych użycie terenu cmentarnego po zamknięciu cmentarza na inny cel nie może nastąpić przed upływem 40 lat od dnia ostatniego pochowania zwłok na cmentarzu.

Po upływie powyższego terminu wójt (burmistrz, prezydent miasta) może wydać decyzję o użyciu terenu cmentarnego na inny, choć są od tego wyjątki.

Studenci dietetyki z PANS praktykować będą w Białogardzie. Umowa została zawarta

Joanna Boroń
Koszalin

Monika Pawłowska, rektor Państwowej Akademii Nauk Stosowanych w Koszalinie, podpisała w środę kolejną umowę z Regionalnym Centrum Medycznym w Białogardzie. Studenci szkoły z kierunków pielęgniarstwo, czy fizjoterapia, już odbywają praktyki w białogardzkiej lecznicy. Teraz dołączą do nich studenci dietetyki.

FOT. JOANNA BOROŃ

Krystyna Janowska i Monika Pawłowska wczoraj podpisały umowęw sprawie praktyk zawodowych

- Dietetyka to bardzo prężnie rozwijający się zawód i kierunek studiów, który coraz bardziej wkracza w obszar nauk medycznych - mówiła rektor Pawłowska.

- Dlatego dla naszej uczelni, dla całego naszego zespołu jest tak ważne, by nasi studenci mieli możliwość praktycznej nauki zawodu i współpracy ze specjalistami.

Krystyna Janowska, prezes Centrum, przypomniała, że współpraca centrum i Akademii trwa od 2022 roku. Do jej kolejnego etapy wszystko jest już gotowe. - Mamy fachowców, pod których okiem będą się szkolić studenci, mamy sprzęt - mówiła. Wyraziła też nadzieję na rozszerzenie współpracy.

Program studiów na kierunku dietetyka w PANS to rozbudowany moduł przedmiotów z zakresu dietetyki klinicznej oraz żywienia w jednostkach chorobowych, co pozwala absolwentom na podjęcie pracy nie tylko w gabinetach czy poradniach, ale przede wszystkim w placówkach medycznych, gdzie stają się pełnoprawnymi członkami zespołów terapeutycznych. Dietetyka to dziś nie tylko ustalenie diety, ale pomoc pacjentowi przez czas choroby i rehabilitacji.

- Dla nas i naszych studentów ważne jest to, że nasi studenci będą pracować z pacjentami z różnymi schorzeniami - cieszyła się rektor Pawłowska.

Jednorazowo praktykę odbywać będzie kilku - kilkunastu studentów. Studenci praktykują przez trzy lata, tyle że w różnych placówkach, na różnych oddziałach, albo poradniach.

eprasa.pl 68332f91f7

REKLAMA

0011458526

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

PIŁKA RĘCZNA KOSZALIN VS GALICZANKA

PIŁKA RĘCZNA KOSZALIN

GALICZANKA LWÓW

15 SERIA ORLEN SUPERLIGI KOBIET

17.01.2026

GODZ. 16.00

TRANSMISJA emocje TV

HALA WIDOWISKOWO-SPORTOWA PRZY UL. ŚNIADECKICH 4 W KOSZALINIE

Bilety: 20 zł cały, 15 zł ulgowy do nabycia na www.abilet.pl
oraz w kasie hali (półtorej godziny przed meczem).

znajdź nas na:

www.prkoszalin.pl www.facebook.com/PRKoszalin/ prkoszalin

Sponsorzy VIP:

KOSZALIN Centrum Pomorza Gmina Miasto Koszalin

UNITRAL HOTEL

Pomorze Zachodnie

Sponsorzy wspierający:

Mec Koszalin

PGK

PANS

ever

Partnerzy:

Skarb Życia Muszyna

INGX

LOTTO

Bistro Gura

SZABEL

exoSos

FORMA

Beta

MIMED

INVEST Nieruchomości

HALA

RADMOR

Patronat medialny:

GK 24.pl

ESKA

GŁOS Koszaliński

SportoweFakty

POLSKA *i* ŚWIAT

ZAKOPANE

W środę po raz pierwszy w tym sezonie zimowym uruchomiono wyciąg narciarski w Kotle Gąsienicowym na Kasprowym Wierchu w Tatrach. Odpowiednia ilość naturalnego śniegu pozwoliła na przygotowanie tej trasy o charakterze alpejskim. Drugi wyciąg i trasa z Kasprowego Wierchu do Doliny Goryczkowej pozostają zamknięte z powodu zbyt małej ilości śniegu. Na szczycie Kasprowego Wierchu leży obecnie około 80 cm białego puchu.

„Fundamentalną sprawą jest to, żeby ograniczyć zjawisko przymusowego wypychania ludzi na umowy śmieciowe

Sebastian Gajewski wiceminister pracy

KRÓTKO

USTRZYKI DOLNE

Policjanci uratowali pijanego 15-latka leżącego w śniegu

Policjanci pełniący służbę patrolową w Ustrzykach Dolnych ok. godz. 20 przy ul. Fabrycznej zauważyli światło wydobywające się z zaspy śnieżnej. Po zatrzymaniu radiowozu i sprawdzeniu miejsca mundurowi odkryli leżącego w śniegu nastolatka.

Chłopak był skrajnie wychłodzony, miał drgawki i nie potrafił utrzymać się na nogach. Kontakt z nim był bardzo utrudniony. Sytuacja była dramatyczna, ponieważ temperatura na zewnątrz spadła do -7 °C. Policjanci wezwali zespół ratownictwa medycznego, przenieśli chłopca do radiowozu i okryli go folią termiczną. W trakcie udzielania pomocy funkcjonariusze wyczuli od nastolatka silną woń alkoholu. Badanie wykazało, że mieszkaniec powiatu bieszczadzkiego miał w organizmie blisko 2 promile. Chłopca przetransportowano do szpitala. Sprawą zajmie się sąd rodzinny. ŁS

ŚWINOUJŚCIE

Pamiętają o ofiarach Heweliusza

FOT. PAP/MARCIN BIELECKI

Syrenami na promach i okrętach Marynarki Wojennej oraz uroczystościami pod pomnikiem „Tym, którzy nie powrócili z morza" upamiętniono ofiary katastrofy promu Jan Heweliusz, który zatonął 33 lata temu - 14 stycznia 1993 roku - na Bałtyku. Na morzu zginęło wtedy 36 pasażerów i 20 członków załogi.

SOPOT

Śledztwo ws. śmierci Soyki

Rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Gdańsku Mariusz Duszyński poinformował, że śledztwo prowadzone przez Prokuraturę Rejonową w Sopocie w sprawie nieumyślnego spowodowania śmierci Stanisława Sojki zostało zakończone wydaniem postanowienia o umorzeniu śledztwa. Jak uzasadnił, czyn nie zawiera znamion czynu zabronionego. - Natomiast szanując wolę rodziny zmarłego, więcej informacji na temat przedmiotowego śledztwa nie udzielamy - dodał prokurator Duszyński.

Śledztwo w sprawie śmierci artysty prowadziła Prokuratura Rejonowa w Sopocie z art. 155 kk. W trakcie czynności nie stwierdzono udziału osób trzecich. PAP

Ziobro straci dom, pieniądze, majątek? Wniosek w sądzie

Marcin Koziestański
Warszawa

Do sądu trafił zmodyfikowany wniosek ws. obciążenia przymusową hipoteką nieruchomości Zbigniewa Ziobry. Jednoznacznie wskazano w nim zakres, kwoty oraz wierzycieli.

- Nie uległy zmianie zakres i cel zabezpieczenia, podstawa prawna, wysokość ani rodzaj zabezpieczanych należności, zakres majątku objętego zabezpieczeniem ani okoliczności faktyczne sprawy - przekazał PAP rzecznik Prokuratury Krajowej Przemysław Nowak.

Informację o ponowieniu przez prokuraturę wniosku o nałożenie zabezpieczenia majątkowego na dom należący do posła PiS i byłego szefa MS Zbigniewa Ziobry podał we wtorek portal rmf24.pl. Poprzednie takie wnioski trafiły do sądu w listopadzie i grudniu ub.r.

Jak potwierdził PAP prok. Nowak, w poniedziałek prokurator Zespołu Śledczego nr 2 PK zajmującego się sprawą Funduszu Sprawiedliwości wydał postanowienie o zmianie poprzednich decyzji - z 12 listopada oraz 4 grudnia 2025 r. - o zabezpieczeniu na mieniu podejrzanego Zbigniewa Ziobry.

- Zmiana polegała na doprecyzowaniu i uszczegółowieniu sposobu zabezpieczenia majątkowego poprzez wyraźne wyodrębnienie hipotek odpowiadających poszczególnym rodzajom zabezpieczanych należności. W postanowieniu jednoznacznie wskazano zakres, kwoty oraz wierzycieli przypisanych do konkretnych hipotek - wyjaśnił rzecznik PK.

FOT. ADAM JANKOWSKI

W poniedziałek obrońca Zbigniewa Ziobry poinformował, że jego klient uzyskał azyl polityczny na Węgrzech

Jak dodał, to postanowienie prokuratora zostało we wtorek przesłane do Wydziału Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Rawie Mazowieckiej.

Jak przypomniał prok. Nowak, po raz pierwszy w listopadzie ub.r. prokurator wydał postanowienie o zabezpieczeniu majątkowym na mieniu Ziobry poprzez obciążenie hipoteką przymusową należących do niego nieruchomości oraz zajęcie środków zgromadzonych na rachunku bankowym.

- Zabezpieczenie majątkowe ma zapewnić wykonalność przyszłych orzeczeń sądowych o charakterze majątkowym (grzywna, obowiązek naprawienia szkody, przepadek, zwrot korzyści) poprzez uniemożliwienie podejrzanemu wyzbycia się, obciążenia lub ukrycia majątku - dodał.

Zgodnie bowiem z Kodeksem postępowania karnego w razie zarzucenia podejrzanemu popełnienia przestępstwa, za które można orzec grzywnę lub na przykład obowiązek naprawienia szkody, prokurator może z urzędu zabezpieczyć wykonanie tego orzeczenia na mieniu podejrzanego, jeżeli istnieje uzasadniona obawa, że bez takiego zabezpieczenia jego wykonanie będzie niemożliwe lub znacznie utrudnione. - W niniejszej sprawie obie przesłanki zastosowania zabezpieczenia majątkowego zostały spełnione - ocenił rzecznik PK.

Prokuratura Krajowa zarzuca Ziobrze, że kierował zorganizowaną grupą przestępczą oraz wykorzystywał swoje stanowisko do działań o charakterze przestępczym. Ziobro, według prokuratury, miał popełnić 26 przestępstw.

Na dziś zaplanowane jest posiedzenie Sądu Rejonowego dla Warszawy-Mokotowa, który ma odnieść się do wniosku prokuratury o zastosowanie aresztu wobec Ziobry na trzy miesiące. W przypadku uwzględnienia przez sąd wniosku o areszt prokuratura - według jej zapowiedzi - ma wydać za byłym ministrem list gończy i na jego podstawie zostaną uruchomione dalsze poszukiwania posła PiS na terenie kraju. Jeżeli w toku tych działań służby ustalą, że Zbigniew Ziobro nie przebywa na terytorium Polski, kolejnym etapem działań prokuratury ma być uruchomienie poszukiwań na podstawie europejskiego nakazu aresztowania. PAP

Minister finansów: Nie ma żadnych merytorycznych podstaw, aby kierować ustawę budżetową do TK

oprac. Karolina Wrońska
Łódź

Andrzej Domański podkreślił w środę, że prezydent nie ma żadnych merytorycznych podstaw, aby kwestionować konstytucyjność budżetu na 2026 r. i skierować go do TK.

Minister finansów i gospodarki o dalsze losy ustawy budżetowej był pytany w Łodzi w kontekście słów prezydenta dotyczących jej podpisania lub skierowania do Trybunału Konstytucyjnego. Jak mówił Karol Nawrocki, jest dużo wątpliwości wokół polskiego budżetu i ocenił, że „za sprawą niedoskonałej pracy ministra Domańskiego stan finansów publicznych jest dzisiaj w nie takim stanie, jak wypadałoby go przygotować państwu, które jest w grupie G20".

- Wciąż liczę, że pan prezydent podpisze budżet. To dobry budżet, w którym realizujemy kluczowe zadania. W mojej opinii nie ma żadnego argumentu za tym, żeby ten budżet nie został przez pana prezydenta szybko podpisany. Prezydent nie ma żadnych merytorycznych podstaw, aby kwestionować konstytucyjność ustawy budżetowej i kierować ją do Trybunału Konstytucyjnego - powiedział Domański.

Szef resortu finansów zwrócił uwagę, że w tegorocznym budżecie m.in. zapewniono rekordowe nakłady na bezpieczeństwo i obronę w wysokości przeszło 200 mld zł, czyli blisko 5 proc. PKB, a także rosnące nakłady na służbę zdrowia.

- Pan prezydent szczęśliwie ustawy budżetowej zawetować nie może. Faktycznie może skierować ją do Trybunału (...). To oczywiście jest w mojej ocenie decyzja, która nie ma żadnych podstaw merytorycznych.

Brak podpisu pod ustawą budżetową na 2026 r. i odesłanie jej do TK będzie oznaczało funkcjonowanie na podstawie projektu ustawy. PAP

eprasa.pl 68332f91f7

Katastrofa na torach. Dźwig spadł na jadący pociąg. Jest wiele ofiar

Adam Kielar
Tajlandia

Pociąg jadący ze stolicy Tajlandii, Bangkoku, na północny wschód kraju wykoleił się w środę, gdy dźwig budowlany spadł na jeden z wagonów. Na miejscu wybuchł pożar.

Zdarzenie miało miejsce nad ranem polskiego czasu w prowincji Nakhon Ratchasima na północny-wschód od stolicy Tajlandii - Bangkoku.

Dźwig, który służył do budowy torów kolei wysokich prędkości na podwyższeniu, spadł nagle na przejeżdżający po torach pociąg pasażerski jadący z Bangkoku do prowincji Ubon Ratchathani. Podróżowało nim 195 pasażerów.

Skład wykoleił się, wybuchł także pożar, który strażakom szybko udało się opanować.

Według najnowszego bilansu w katastrofie zginęły co najmniej 32 osoby, a 66 zostało rannych Służby ratownicze spodziewają się, że liczba ofiar może wzrosnąć, ponieważ część pasażerów może być jeszcze uwięziona w zniszczonym pociągu. Rannych oraz tych, którzy nie ucierpieli, udało się już zabrać z miejsca katastrofy.

Budowana trasa jest elementem wspieranej przez Chiny inwestycji o wartości 5,4 mld dolarów, realizowanej w ramach inicjatywy Pasa i Szlaku, która do 2028 roku ma połączyć Bangkok z miastem Kunming w prowincji Junnan na południu Chin.
PAP

STATE RAILWAY OF THAILAND VIA AP/EAST NEWS

Dźwig pracujący przy budowie trasy kolei dużych prędkości zawalił się i uderzył w przejeżdżający pociąg

Wojsko duńskie wzmacnia obecność na Grenlandii

oprac. Anna Nagel
Kopenhaga

Władze Danii wysłały na Grenlandię tzw. wysunięte dowództwo, które ma przygotować wzmocnienie obrony wyspy własnymi oraz międzynarodowymi wojskami - podał w środę duński nadawca publiczny DR.

FOT. LISELOTTE SABROE/AFP/EAST NEWS

Szef rządu Grenlandii Jens-Frederik Nielsen na spotkaniu z premier Danii Mette Frederiksen zadeklarował, że wyspa woli pozostać częścią Danii niż stać się częścią USA

Telewizja opublikowała zdjęcia samolotu patrolowego Challenger duńskich sił powietrznych na lotnisku w grenlandzkiej stolicy Nuuk.

Według źródła DR, zadaniem wysuniętego dowództwa jest przygotowanie infrastruktury i koordynacja logistyki na przyjęcie głównych sił.

Media przypominają, że znaczna część duńskiej armii, w tym jednostki bojowe, zaangażowana jest w obronę regionu Morza Bałtyckiego.

O wzmocnieniu obecności wojskowej na Grenlandii mówił we wtorek szef resortu obrony Danii Troels Lund Poulsen, podkreślając, że chodzi o większe zaangażowanie duńskich sił zbrojnych, a także obecność wojsk państw sojuszniczych.

Obecnie duńskie wojsko na Grenlandii liczy 250-300 żołnierzy i podlega Dowództwu Arktycznemu w Nuuk. Jednostka ma do dyspozycji m.in. jedyną tego rodzaju jednostkę specjalną na świecie - Patrol Syriusz (Sirius), czyli sześć psich zaprzęgów, pozwalających żołnierzom w trudnych warunkach przemierzać duże odległości.

Brak wystarczającego zaangażowania Danii w zapewnienie bezpieczeństwa Grenlandii jest jednym z argumentów podnoszonych przez administrację prezydenta Donalda Trumpa przy artykułowaniu tez o konieczności przejęcia wyspy przez Stany Zjednoczone. Trump żartował z duńskich inwestycji w zakup psów.

We wtorek prezydent Stanów Zjednoczonych Donald Trump zbagatelizował deklarację premiera Grenlandii, który jasno opowiedział się za pozostaniem wyspy w Królestwie Danii.

Trump skomentował słowa premiera Grenlandii Jensa-Frederika Nielsena podczas krótkiej rozmowy z dziennikarzami na płycie lotniska w bazie lotniczej Andrews pod Waszyngtonem.

- Cóż, to ich problem. Nie zgadzam się z nim. Nie wiem, kim on jest. Nic o nim nie wiem. Ale to będzie dla niego duży problem - powiedział amerykański prezydent.

Obecnie duńskie wojsko na Grenlandii liczy 250-300 żołnierzy i podlega Dowództwu Arktycznemu w Nuuk

To odpowiedź na deklarację Nielsena, który po spotkaniu z szefową duńskiego rządu określił, że Grenlandczycy wolą pozostać częścią Danii niż USA.

- Jeśli mamy wybierać między USA a Danią, to wolimy być częścią Królestwa Danii - podkreślił Nielsen. Dodał, że Grenlandia „wybiera NATO, Królestwo Danii i Unii Europejskiej".

W środę po południu szefowie dyplomacji Danii i Grenlandii w Waszyngtonie spotkali się z wiceprezydentem J.D. Vance'em i sekretarzem stanu Markiem Rubio. Do spotkania doszło na wniosek Kopenhagi, która chce, by Donald Trump zaprzestał gróźb zajęcia wyspy „po dobroci lub w trudniejszy sposób". PAP

Przeszukanie w biurze Julii Tymoszenko

oprac. Anna Nagel
Kijów

Była premier i przewodnicząca partii Batkiwszczyna Julia Tymoszenko usłyszała zarzuty - informuje Ukraińska Prawda. Portal powołał się na źródła w kręgach politycznych.

We wtorek wieczorem Narodowe Biuro Antykorupcyjne Ukrainy (NABU) oraz Specjalna Prokuratura Antykorupcyjna (SAP) powiadomiły o wykryciu korupcji wśród kierownictwa jednej z frakcji parlamentu, a źródła Ukrainskiej Prawdy podają, że chodzi o Tymoszenko.

SAP poinformowała agencję Interfax-Ukraina, że NABU i SAP wręczyły zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa Tymoszenko w związku z próbą przekupienia szeregu posłów w celu uzyskania określonych wyników głosowania w parlamencie.

W środę rano Tymoszenko potwierdziła na Facebooku fakt przeprowadzenia przeszukań w biurze Batkiwszczyny i oświadczyła, że jest to działanie polityczne przeciwko niej.

„Nie znaleźli nic, więc po prostu zabrali moje telefony służbowe, dokumenty parlamentarne i osobiste oszczędności, o których informacje są w całości zawarte w oficjalnej deklaracji. Kategorycznie odrzucam wszystkie absurdalne zarzuty" - napisała była premier.

Według Tymoszenko wybory w Ukrainie są coraz bliżej i ktoś postanowił zacząć eliminować konkurentów. „To nie jest pierwsze polityczne zlecenie wymierzone we mnie. Prześladowania i terror to moja codzienność" - zaznaczyła. PAP

Władze w Teheranie proszą kraje regionu, by nie dopuściły do ataku USA na Iran

oprac. Anna Nagel
Teheran

Rząd w Teheranie zwrócił się do innych krajów Bliskiego Wschodu z apelem o podjęcie działań, które „powstrzymają Stany Zjednoczone przed atakiem na Iran" - poinformował w środę Reuters.

Według rozmówcy agencji, określonego jako prominentny przedstawiciel władz, Iran ostrzegł też państwa bliskowschodnie, że w razie ataku USA odpowie uderzeniami na amerykańskie bazy znajdujące się na ich terytoriach.

- Teheran poinformował kraje regionu, od Arabii Saudyjskiej i Zjednoczonych Emiratów Arabskich po Turcję, że bazy USA w tych krajach zostaną zaatakowane, jeśli USA wezmą Iran na celownik - powiedział ten urzędnik.

FOT. ATTA KENARE/AFP/EAST NEWS

Od 28 grudnia w Iranie są antyrządowe protesty

Wcześniej prezydent USA Donald Trump zagroził Iranowi interwencją w związku z brutalnie dławionymi antyrządowymi protestami w tym kraju i zapowiadanymi przez irańskie władze wyrokami śmierci wobec demonstrantów.

Izrael, któremu Iran od lat grozi unicestwieniem i który przez władze w Teheranie jest wraz z USA obwiniany o podsycanie protestów, już wcześniej dawał znać, że jest gotów na atak ze strony Iranu.

Z irańskim ministrem spraw zagranicznych Abbasem Aragczim rozmawiał w środę przez telefon jego turecki odpowiednik Hakan Fidan. Podkreślił on potrzebę dialogu w celu złagodzenia obecnych napięć regionalnych - poinformowało Reutersa źródło w tureckim MSZ. Przekazało ono również, że Turcja jest w kontakcie z przedstawicielami USA w związku z groźbami prezydenta USA pod adresem Iranu.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Teheranie zawiesiło bezpośrednią komunikację ze specjalnym wysłannikiem USA Steve'em Witkoffem - podał w środę Reuters, powołując się na wysokiego rangą przedstawiciela irańskich władz. Decyzję uzasadniono wypowiedziami prezydenta USA Donalda Trumpa, który zagroził Iranowi interwencją.

We wtorek Trump po raz kolejny w ciągu kilku dni wezwał demonstrantów w Iranie do kontynuowania protestów oraz zapowiedział, że w razie potrzeby USA przyjdą im z pomocą. Trump ogłosił też, że odwołał wszelkie spotkania z przedstawicielami władz Iranu.

W Iranie od 28 grudnia utrzymują się masowe protesty, które pierwotnie zostały wywołane przez problemy gospodarcze w kraju, ale z czasem przerodziły się w największe od kilku lat antyrządowe wystąpienia, brutalnie tłumione przez siły bezpieczeństwa.
PAP

eprasa.pl 68332f91f7

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Dwie twarze Alessandro Stradelli, genialnego kompozytora epoki baroku, twórcy concerto grosso – **str. 10**

Lato 1937 r. w Warszawie nie było spokojne. Dowodem archiwalne numery „Kurjera Warszawskiego" – **str. 11**

ZA TYDZIEŃ

Kariera Yaacova Levsteina, kilera z Irgunu
Organizacja terrorystyczna Irgun działała w Palestynie w latach 1931-1948. Za cel stawiała sobie walkę z Arabami i Brytyjczykami.

KRÓTKO

W KINACH

Kulisy sprawy Maxa Lindera

Jutro do kin wchodzi polsko-francuski dokument „Życie i śmierci Maxa Lindera" w reż. Edwarda Porembnego. Max ma wszystko, o czym mężczyzna może marzyć. Jest światowej sławy bogatą gwiazdą filmową. Jest żonaty z bardzo młodą i piękną kobietą, z którą wychowuje 18-miesięczną córkę. Jednak 1 listopada 1925 r. świat nagle dowiaduje się, że Max Linder i jego żona, Ninette Peters, popełnili samobójstwo. Dlaczego?
ls

W KSIĘGARNIACH

Ta prawda was przerazi

28 stycznia wydawnictwo Otwarte wypuści „Konkurenta" Diany Brzezińskiej. 3-letni Łukasz znika z piaskownicy, a cała Polska wstrzymuje oddech. Uruchomiony zostaje child alert, media nagłaśniają każdy szczegół sprawy, a rodzina chłopca pogrąża się w rozpaczy. Wszystko wskazuje na porwanie, ale kolejne tropy prowadzą do prawdy o wiele bardziej mrocznej niż ktokolwiek mógłby przypuszczać.
bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Poem!

19 stycznia minie kolejna rocznica urodzin Edgara Allana Poego (urodził się 19 stycznia 1809 r. w Bostonie, zmarł 7 października 1849 r. w Baltimore) – amerykańskiego poety, nowelisty, krytyka literackiego i redaktora. Nowelami „Zabójstwo przy Rue Morgue" i „Złoty żuk" zapoczątkował gatunek noweli kryminalnej. To on stworzył także pierwszą w literaturze postać genialnego detektywa – C. Auguste'a Dupina.
mg

„Pod Paragrafem", magazyn kryminalno-historyczny, nr 189. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskała, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Czas brutali w kaszkietach. Prawdziwa historia peaky blinders

Tommy Shelby na fotografii z archiwów West Midlands Police. Nie miał nic wspólnego z serialowym Shelbym granym przez Cilliana Murphy'ego. Kradł, pił i – jak przystało na szefa lumpenproletariatu z Birmingham – odszedł w zapomnienie

Wojciech Rodaczek
redakcja@polskatimes.pl

W popularnym serialu Tommy Shelby i jego ludzie przypominają amerykańskich gangsterów ery prohibicji. Mało ma to jednak wspólnego z historycznymi peaky blinders.

„Terror peaky blinders trwa. Nikt im nadal nie wytłumaczył, że policjant to coś więcej niż cel, w który rzuca się cegłą" – lamentował dziennik „Birmingham Mail" jesienią 1901 r. Rzeczywiście był to zły czas dla funkcjonariuszy z drugiej co do wielkości brytyjskiej metropolii. Gangi młodych chuliganów nie miały żadnego respektu przed mundurem. Wręcz przeciwnie – działał on na nich jak płachta na byka. Tylko w 1901 r. w mieście zanotowano aż 507 ataków na policjantów. Te liczby robią większe wrażenie, gdy dodamy, że w całym Birmingham służyło ich wówczas 700.

Śmierć Guntera

Wśród setek krwawych incydentów w miejskich zaułkach, wiele kończyło się tragicznie. Pewnej lipcowej nocy w 1901 r. policjant Charles Gunter został wezwany do awantury rodzinnej w śródmiejskiej dzielnicy Gosta Green. Po drodze spotkał trzech młodych rzemieślników – George'a Fowlesa, Josepha Adeya i Johna Davisa – którzy tęgo popijali na rogu, śpiewając przy tym wniebogłosy. Funkcjonariusz zwrócił im uwagę, że mogliby zachowywać się troszkę ciszej, po czym ruszył na interwencję do pobliskiego domu. Owa krótka rozmowa, jak się później okazało, była błędem, który kosztował go życie.

Po spacyfikowaniu domowej awantury, Gunter wyszedł na ulicę. Nie zaszedł daleko. W bladym świetle lamp można było zobaczyć, jak coraz ciaśniejszym kręgiem otacza go miejscowy gang peaky blinders. Kilkunastu zbirów w kaszkietach, w tym wspomniani wyżej trzej młodzieńcy, krzyczeli coś, a następnie zaczęli rzucać w funkcjonariusza cegłami. Jedna z nich trafiła go w czoło. Zgromadzeni „sprzedali" mu jeszcze parę kopniaków, po czym rozbiegli się na wszystkie strony. Niedługo potem Charles Gunter trafił do szpitala, nie udało się go uratować.

„Ludzkie bestie"

Jak na standardy wiktoriańskiej Anglii, jego morderców skazano na zaskakująco niskie wyroki. Trzej młodzieńcy otrzymali po 15 lat więzienia. Mimo to, uzasadniając wyrok, sędzia zwrócił się do winnych, wyrażając przekonanie, że „wyrok będzie wyraźną przestrogą dla wszystkich ludzi waszego pokroju, którzy nie potrafią kontrolować agresji po alkoholu".

Niestety, nie był. Birmingham jeszcze przez kilka następnych lat znane było w całym imperium jako „miasto peaky blinders", „dzikich bestii w ludzkiej skórze" – jak pisała o nich prasa.

Ciąg dalszy na str. 10

eprasa.pl 68332f91f7

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje Bożydar Brakoniecki

Z klasyki brytyjskiego kryminału
Wimbledon, lata 20. XX w. Paser, który szantażuje złodziei i donosi na policję. Nikt nie wie, kim on jest. Wiele osób go poszukuje, wielu chętnie dokonałoby zemsty, wielu chciałoby opisać jego historię... Wreszcie i sam Scotland Yard traci cierpliwość do donosiciela...
Edgar Wallace, „Demonszpieg", wyd. MG, Warszawa 2025, cena 49,90 zł

Z dorobku polskiego kryminału retro
Wrocław, zima 1927 r. Miastem wstrząsają wieści o kolejnych zmasakrowanych wymyślnie zwłokach. Jakie przesłanie płynie z zamurowania ofiary w warsztacie szewskim? Czy kartki z kalendarza zostawiane na miejscu zbrodni są podpowiedzią czy mylnym tropem?
Marek Krajewski, „Koniec świata w Breslau", wyd. Znak, Kraków 2025, cena 49,99 zł

Co się stało, gdy byłem dzieckiem?
Kiedy David otrzymuje e-mail od nieznajomej kobiety, która twierdzi, że zna sekrety z jego dzieciństwa, nie wie, jak zareagować. Najchętniej skupiłby się na uporządkowaniu uczuć wobec pięknej prawniczki Florence. Problem w tym, że David nie pamięta pierwszych dwunastu lat życia.
Henrik Fexeus, „Zwierzę ofiarne", wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, cena 59,90 zł

To będzie rok zmian, komisarzu...
Komisarz Dariusz Pikul prowadzi śledztwo w sprawie zaginionej kobiety, a jego osobiste życie staje na głowie, gdy w mieszkaniu zjawia się nigdy wcześniej niewidziana dorosła córka. Od tej pory nic już nie będzie takie samo. To rok zmian...
Mieczysław Gorzka, „Rok zmian", wyd. Czarna Owca, Warszawa 2025, cena 54,90 zł

Komisarz Brudny, a wokół mrok
Komisarz Igor Brudny nigdy nie czuł się tak samotny. Porzucony przez kobietę, którą kochał, próbuje w pojedynkę walczyć z całym światem. Pewnej nocy wdaje się w bójkę z mężczyzną, który niedługo potem trafia na posterunek jako podejrzany w sprawie morderstwa.
Przemysław Piotrowski, „Fetysz", wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, cena 49,90 zł

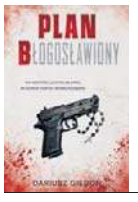

Jak naprawić ten grzeszny świat?
Janusz ma dobre serce i plan, który z pozoru wydaje się prosty – jedno porwanie, szybki okup, żadnych ofiar. Nie jest to do końca zgodne z kapłańską rutyną, do której przywykł, ale przecież Bóg widzi intencje. Trzeba przecież zmienić ten grzeszny świat...
Dariusz Gieroń, „Plan błogosławiony", wyd. High Heels 2025, cena 49,90 zł

Drodzy Państwo: dziś mamy piękne samobójstwo!

Dr Philippe Boxho, wzięty lekarz medycyny sądowej, wprowadza czytelników w tajniki swej niezwykłej pracy - przedstawia zgony, do których przyczyniły się tzw. osoby trzecie.

DR PHILIPPE BOXHO

Belgijski lekarz sądowy, kryminolog i profesor, który zdobył popularność jako autor serii książek o medycynie sądowej. Jest również przewodniczącym rady Szpitala Uniwersyteckiego w Liège.

„Tego dnia zadzwonił do mnie dyżurny sędzia. „Doktorze, mam dla pana nieboszczyka, ponad wszelką wątpliwość samobójcę. Gość się zastrzelił. Szczerze mówiąc, gdyby nie zmuszały mnie do tego dyrektywy, wcale bym tam pana nie posyłał, bo sprawa jest naprawdę oczywista".

Działo się to w odległych już czasach, gdy każdy przypadek nagłej lub wzbudzającej podejrzenia śmierci, czyli każdy zgon, do którego ewentualnie mogła się przyczynić - umyślnie czy też nie - osoba trzecia, wymagał przeprowadzenia oględzin przez lekarza sądowego. Do tej kategorii zaliczały się wszystkie samobójstwa, ponieważ zawsze wchodził tu w grę jakiś czynnik zewnętrzny: lina w przypadku powieszenia, ciecz w przypadku utonięcia, lek i tak dalej. Lekarz sądowy miał za zadanie ustalić - oczywiście jeśli pozwalały na to ślady - czy faktycznie doszło samobójstwa, czy też raczej do wypadku lub zabójstwa.

Aby to określić, lekarz sądowy musi przeprowadzić oględziny na miejscu zdarzenia, czyli badanie zewnętrzne bez autopsji. Polegają one jedynie na obejrzeniu zwłok, odnalezieniu wszystkich obrażeń, śladów i wskazówek przydatnych przy ustalaniu prawdy. Badanie to odbywa się tam, gdzie znaleziono zwłoki, jeżeli bowiem odkryjemy, że doszło do zabójstwa, lub podejrzewamy, że mogło do niego dojść, należy jak najszybciej wszcząć śledztwo. Istotne staje się w takiej sytuacji, by miejsce zbrodni pozostało w miarę nienaruszone i aby zebrać przydatne dowody, jak odciski obuwia, ślady daktyloskopijne i inne.

Postępowanie ze zwłokami jest zawsze takie samo. Zaczyna się od oględzin w stanie i pozycji, w jakiej je odnaleziono, następnie stopniowo zdejmuje się ubrania denata. Robi się to powoli, tak aby przerwać, gdy dostrzeże się podejrzane obrażenia. Jeżeli na przykład na szyi widać ślady uduszenia, a nie doszło do powieszenia, przerywa się badanie, powiadamia sędziego, a ten kontaktuje się z laboratorium kryminalistyki, trzeba bowiem zbadać miejsce zbrodni i zdjąć ślady, jak w serialach kryminalnych - ale w realnym świecie i z poszanowaniem procedur - i zaczyna się akcja policyjna. Z tych względów jesteśmy zawsze gotowi zmienić sposób postępowania.

Jeśli niczego takiego nie stwierdzimy, ciało jest rozbierane do naga i zaczyna się badanie przy dobrym oświetleniu, na przykład przy speleologicznej lampie czołowej, w której świetle dokładnie i wyraźnie widać obrażenia. Stosujemy metodę indukcji, a to oznacza, że poszukujemy wszelkich obrażeń cielesnych bez wyjątku, opisujemy je, a następnie interpretujemy. Przeciwieństwem tej metody jest dedukcja, która w naszym przypadku polegałaby na zastanawianiu się, czy nie ma ran postrzałowych, następnie sprawdzeniu, czy są ślady strangulacji i tak dalej, czyli na braniu pod uwagę wszystkich możliwych w danej sytuacji obrażeń, nie zaś na stwierdzeniu wszystkich istniejących obrażeń, a potem weryfikacji, czy można je wiązać z konkretnym typem czynu.

Jeśli chodzi o sekcję, to przeprowadza się ją tylko wtedy, gdy pojawią się podejrzenia, kiedy fakty są niejasne albo obrażenia wzbudzają niepokój i wydają się wskazywać na udział osób trzecich. Mówiąc wprost - sekcje przeprowadza się rzadko. W Belgii autopsji poddaje się 0,2 procent zmarłych, podczas gdy średnia europejska wynosi od jednego do dwóch procent. Z tego powodu wiele zabójstw pozostaje niewykrytych, ale jak powiedział mi ktoś z Ministerstwa Sprawiedliwości, chcąc usprawiedliwić fakt, że ministerstwo nie wesprze rozwoju medycyny sądowej: „Nasze więzienia są przepełnione"...

(...)

Wróćmy jednak do naszego denata. Dotarłszy na wskazaną ulicę, bez większego trudu znalazłem miejsce, w które miałem się udać, ponieważ jak zwykle przed budynkiem stał samochód policyjny. W tej robotniczej dzielnicy dominowały małe górnicze domki. Kopalnie węgla, które przez dziesiątki lat zapewniały pracę wielu ludziom, dawno już zamknięto, jednak osiedla przetrwały. Budowane przez przedsiębiorców dla pracowników, były wszystkie niemal identyczne i tworzyły skupiska, które już w minionej złotej epoce wydobycia węgla nosiły nazwę coron. Działalność kopalń trwale wpisała się w pejzaż, pozostawiając blizny przypominające o górniczej przeszłości regionu: widoczne z daleka wzgórki dawnych hałd.

Przed domem zgromadzili się liczni sąsiedzi - w tych małych górniczych osiedlach wszyscy przecież się znali. Byli też członkowie rodziny, którzy nie kryli zniecierpliwienia, a także zdumienia - nie rozumieli, dlaczego policjanci nie chcą dopuścić ich do zwłok. Tymczasem funkcjonariusze mieli obowiązek zabezpieczyć miejsce do czasu mojego przybycia i przeprowadzenia oględzin, które wykluczą wszelkie podejrzane obrażenia. Na mój widok odetchnęli z ulgą i dali wyraz swoim odczuciom. „Doktorze, przykro powiedzieć, ale sędzia niepotrzebnie pana fatygował, to samobójstwo".

Cóż mogłem odrzec? Nic! Policjant, który się do mnie zwrócił, był przekonany, że doszło do samobójstwa, i prawdopodobnie miał rację, ponieważ zazwyczaj tak bywa. Samobójstwa zdarzają się znacznie częściej niż zabójstwa. „Gdzie ten samobójca?", spytałem policjanta. Nie musiał nawet mnie prowadzić, wskazał pokój dzienny na parterze, znajdujący się tuż za progiem domu. W górniczych domkach nie wydzielano przedpokoju, wchodziło się wprost do strefy mieszkalnej. Hol wejściowy, podobnie jak wysokie pomieszczenia parteru, cechowały domy burżuazji i w przeszłości świadczyły o zamożności właściciela. Na prawo od wejścia, pod oknem wychodzącym na ulicę, stała kanapa. To właśnie na niej zobaczyłem zmarłego. Siedział z głową przechyloną na prawo, a w lewej ręce trzymał broń, rewolwer kalibru 7,65.

W stosowanym we Francji systemie kaliber broni odpowiada praktycznie średnicy naboju. Z broni kalibru 7,65 można więc strzelać nabojami o średnicy 7,65 milimetra. Należy zaznaczyć, że zgodnie z systemem anglosaskim kaliber .22 LR (long rifle) nie oznacza użycia nabojów o średnicy dwudziestu dwóch milimetrów, bardziej stosownych do małego działka. W anglosaskim systemie miar .22 LR odpowiada nabojom o średnicy 0,22 cala, czyli około 0,5588 centymetra, a więc blisko sześć milimetrów.

(...)

Musiałem zacząć od wyproszenia wszystkich na zewnątrz, co było naprawdę kłopotliwe, choćby dlatego, że zrozpaczona żona nie chciała wyjść z pokoju. Sięgnąłem po moją tajną broń: zagroziłem przewiezieniem zwłok do IML. Ten argument zawsze jest skuteczny, a ja podczas pracy nie chcę mieć nad głową nikogo, zwłaszcza rodziny. Należy pamiętać, że moje ustalenia objęte są tajemnicą śledztwa i nikt poza policją i śledczymi nie może ich poznać, dopóki nie złożę raportu prokuratorowi lub sędziemu śledczemu. Dotyczy to przede wszystkim bliskich denata, ponieważ ponad osiemdziesiąt procent zabójstw dokonywanych jest przez członka rodziny. Kto może mieć poważniejsze motywy uśmiercenia żony niż jej mąż (i vice versa)? Zanim ulegnie się takiej pokusie i przejdzie do czynu, warto sobie przypomnieć, że istnieją rozwody. Zachowanie tajemnicy jest więc nieodzowne także wobec rodziny, bo wiedząc, co ustaliłem, ewentualny sprawca zabójstwa mógłby odpowiednio przygotować swoje zeznania. Lepiej nie podsuwać mu właściwych odpowiedzi na pytania śledczych.

W pokoju wreszcie zapanował spokój, tornado wyległo na chodnik, gdzie nikomu już nie przeszkadzało. Zacząłem się przygotowywać zgodnie z niezmiennym rytuałem. Musiało być mi wygodnie: położyłem marynarkę w drugim końcu pokoju i otworzyłem torbę, a właściwie czerwony plecak, taki jakich używają ratownicy. Przed laty zastąpił mi torbę i cenię sobie jego jaskrawy kolor, który ogranicza ryzyko, że zapomnę zabrać sprzęt, wychodząc. Potem wsunąłem ręce w rękawiczki... gospodarcze. Już od ponad trzydziestu lat używam tych jaskrawych, różowych albo żółtych rękawic ze względu na ich wytrzymałość. Te chirurgiczne łatwo się rwą, są jednorazowe i bardzo drogie. Rękawice kuchenne można myć, są trwałe i sporo tańsze (...)".

Philippe Boxho, „Rozmowa z denatem", wyd. Sonia Draga, Katowice 2025, cena 49,90 zł

eprasa.pl 68332f91f7

Głos Dziennik Pomorza
Czwartek, 15.01.2026

Mariusz Grabowski

STRADELLA I BŁYSK NOŻA

Alessandro Stradella, XVII-wieczny mistrz oper, kantat i oratoriów miał dwie twarze: z jednej strony błyskotliwego muzyka, z drugiej mężczyzny, który wciąż wikłał się w kryminalne afery. Potrafił wymyślić concerto grosso, ale nie umiał powściągnąć erotycznych żądz i uciec od ciosu noża. Podobny był w tej materii do Michelangela Caravaggia – genialnego malarza i równie genialnego awanturnika.

Kobiety i pieniądze

Życiorys muzyczny miał Stradella wzorcowy. Studiował w Bolonii, a w roku 1659 wstąpił na służbę u królowej Krystyny Szwedzkiej, która przebywała już wówczas we Włoszech. Kilka lat później porzucił zaszczyt posługi u protektorki Kartezjusza i wyjechał do Rzymu. Komponował opery, oratoria i muzykę kościelną, ale zasłynął jednocześnie rozwiązłym stylem życia.

Biografka Stradelli Carolyn Gianturco sugeruje, że wspólnie z niejakim Carlem Ambrogiem Lonatim (także muzykiem) próbował sprzeniewierzyć pieniądze kościelne. Zamysł wykryto i zmuszono go w niesławie do opuszczenia Wiecznego Miasta. Na chwilę wrócił, ale z powodu afer miłosnych wkurzył wpływowego kardynała Alderano Cibo do tego stopnia, że musiał opuścić Rzym już na zawsze.

Ślub i cios od tyłu

Wiadomo na pewno, że w roku 1677 objawił się w Wenecji, gdzie został nauczycielem muzyki Agnese Van Uffele, faworyty krezusa Alvisego Contariniego. Oczywiście wkrótce został jej kochankiem, a gdy wyszło to na jaw, uciekł z nią do Turynu.

Contarini domagał się, by kochankowie się pobrali lub by Uffele została zakonnicą. Wybrali to pierwsze i wzięli ślub 10 października 1677 r. Jednak po podpisaniu kontraktu ślubnego i wyjściu z klasztoru Stradella został zaatakowany od tyłu przez dwóch płatnych morderców wynajętych przez Contariniego. Został poważnie zraniony, a napastnicy pozostawili go na ulicy, sądząc, że już nie żyje.

Bracia Lomellini w akcji

W 1678 r. miała miejsce kolejna ucieczka Stradelli, tym razem do Genui. Początkowo odnosił tam sukcesy, lecz skandale z płcią piękną, jak to miało miejsce wcześniej, powtarzały się regularnie.

Wreszcie jakiś zdradzony mąż albo upokorzony ojciec nie wytrzymał i Stradella został zasztyletowany 25 lutego 1682 r. na Piazza Bianchi w Genui. Gianturco twierdzi, że został zabity przez trzech braci Lomellini, których siostrę uwiódł, ale brak na to dowodów. Ciało Stradellego pogrzebano w kościele Santa Maria delle Vigne.

Muzyczny geniusz i erotyczny awanturnik. Twórca concerto grosso – wyrafinowanego typu koncertu barokowego

BANDYTYZM RODZI SIĘ TAM, GDZIE JEST BIEDA, A PAŃSTWO SŁABE

Brutale w kaszkietach. Prawdziwa historia peaky blinders

Ciąg dalszy ze str. 8

Z upływem lat ci wiktoriańscy przestępcy obrośli czarną legendą, która dała zaczyn fabule popularnego na całym świecie gangsterskiego serialu BBC. W istocie, jak wiele popkulturowych wytworów, ma on niewiele wspólnego z prawdą historyczną o peaky blinders.

Duma z Birmingham

Birmingham było w XVIII i XIX w. światową stolicą postępu epoki rewolucji przemysłowej. To tam opatentowano wiele przełomowych wynalazków: maszynę przędzalniczą, dzięki której zmechanizowano przemysł włókienniczy; nowoczesny wielki piec, który zmienił oblicze hutnictwa, a przede wszystkim maszynę parową Jamesa Watta. To tutaj, w dzielnicy Soho, od 1766 r., działała fabryka Matthew Boultona, pioniera masowej produkcji przy zastosowaniu linii montażowej.

W kolejnych dziesięcioleciach miejscowi wynalazcy nie zwalniali tempa. W 1855 r. Aleksander Parkes wytworzył pierwszy w historii plastik, a wcześniej, w 1839 r., Rowland Hill wymyślił znaczki i system pocztowy, który implementował cały świat. Symbolem statusu Birmingham, jako cywilizacyjnego centrum tamtej epoki, był fakt, że właśnie tam w latach 30. XIX w. znajdowały się początkowe stacje dwóch pierwszych najdłuższych wówczas na świecie linii kolejowych.

Wraz z dynamicznym rozwojem wielkiego przemysłu, w mieście nastąpiła demograficzna eksplozja. W 1801 r. jego populacja liczyła 73 tys. osób, by sto lat później znacznie przekroczyć pół miliona. Birmingham stało się drugą co do wielkości po Londynie metropolią Wielkiej Brytanii. Obraz miał jednak jedną sporą rysę. Był nią systematycznie narastający problem przemocy, która należała do powszechnych zjawisk w robotniczych kwartałach.

Slogging gangs

Birmingham drugiej połowy XIX w. było miastem ludzi młodych. Ok. 30 proc. mieszkańców miało poniżej 15 lat, a większość nie przekroczyła trzydziestki. Większość populacji zamieszkiwała ciasno zabudowane i biedne proletariackie dzielnice, gdzie nie można było uświadczyć ani skweru, ani tym bardziej parku. Siłą rzeczy osią ich życia była ulica. W okolicach pubów dokazywali również młodzi robotnicy po fajrancie. Zbierali się sporymi grupami na winklach, by oddawać się różnym rozrywkom, w tym grze „w monetę", uważanej za plagę.

Życie w gęstwinie robotniczych domków powodowało zawiązanie silnych więzów między sąsiadami i wytworzenie lokalnych tożsamości. Każda ulica miała swój chuligański gang złożony z młodzieży i robotników. Owe bandy często walczyły ze sobą na kamienie i kije, w obronie „mikroojczyzn" lub by zemścić się na oprawcach pobitych druhów. Niekiedy w tych bitwach brało udział nawet po pięćset osób. Grupy te określano jeszcze wówczas mianem slogging gangs (pol. gangi zakapiorów). Podkreślmy, że najczęściej nie były one uwikłane w żaden przestępczy proceder. Ich członków łączyły bowiem nie tyle brudne interesy, a raczej koleżeństwo, lokalna tożsamość i wspólni wrogowie, czyli przede wszystkim policjanci.

465 napadów

Funkcjonariusze z Birmingham, pod presją miejscowej elity, próbowali zwalczać slogging gangs od początku lat 70.

eprasa.pl 68332f91f7

Gangsterzy w wersji telewizyjnej. Pilot serialu „Peaky Blinders" miał premierę 13 września 2013 r. na antenie BBC

XIX w. Starano się rozpędzać duże grupy młodzieńców, interweniowano w czasie ulicznych starć gangów lub ich chodnikowych biesiad, ale bez trwałych efektów. Przyczyna była prosta – policjantów było po prostu za mało. Jeden przypadał wtedy na 813 mieszkańców.

Policjanci nie mieli broni palnej i często chodzili pojedynczo, wobec czego chuligani w ogóle nie wahali się na nich napadać. Tylko w 1867 r. atakowali mundurowych aż 465 razy!

Majchrem w szyję

Coraz to dochodziło do takich sytuacji jak 7 marca 1875 r. W jednej z gospód dwaj policjanci aresztowali mężczyznę podejrzanego o włamanie. W obronie pojmanego wystąpiło przeszło dwudziestu jego kolegów z gangu, przebywających wówczas w lokalu. Na ulicy otoczyli policjantów, obrzucając ich błotem i kamieniami. Ci, wystraszeni nie na żarty, wypuścili pojmanego.

Po awanturze, której kres położyła dopiero zmasowana interwencja mundurowych, zatrzymano 12 napastników w wieku od 17 do 23 lat. Znamienne, że wszyscy byli już wcześniej karani za ataki na policjantów. Ostatecznie jednego z nich skazano na śmierć, a czterech na dożywocie.

Peaky blinders

Nazwa „peaky blinders" pojawiła się po raz pierwszy na łamach prasy w numerze dziennika „Birmingham Mail" z 24 marca 1890 r. Tym mianem określono trzech zbirów, którzy dwa dni wcześniej ciężko pobili w biały dzień niejakiego George'a Eastwooda, niemal rozbijając mu czaszkę ciężkimi klamrami od pasów („podpadł" swoim oprawcom… bo pił bezalkoholowe piwo imbirowe).

Określenie to miało ścisły związek z modą, jaka zapanowała w tym czasie wśród członków slogging gangs. Strój podążającego za trendami proletariackiego chuligana składał się z ciężkich skórzanych butów, spodni-dzwonów, marynarki, kamizelki, jedwabnego szalika i przede wszystkim kaszkietu noszonego zawadiacko na bakier – tak, że zasłaniał jedno oko. Od tego ostatniego elementu ubioru brała się nazwa całej subkultury (peaky – od ang. szczyt; tutaj chodzi o przekrzywiony „szczyt" kaszkietu; blinder – od ang. oślepiać; tutaj chodzi o fakt zasłaniania jednego oka).

Przy okazji trzeba zaznaczyć, że historyczni peaky blinders, w odróżnieniu od bohaterów serialu BBC, nigdy nie używali kaszkietów z wszytymi żyletkami jako broni. Eksponując ten wątek, producenci serii powtarzali „miejskie legendy", które na temat zbirów z Birmingham powstały dopiero w latach 30. XX w. Zdecydowanie ulubioną bronią prawdziwych wiktoriańskich chuliganów były skórzane pasy z ciężkimi metalowymi klamrami. Często posługiwali się oni także nożami, kamieniami i podkutymi butami.

Bandyterka z biedy

Ponadto historyczni peaky blinders, inaczej niż ekipa fikcyjnego bossa Tommy'ego Shelby'ego, nie stworzyli żadnej rozbudowanej struktury mafijnej. Ba, w przeważającej większości w ogóle nie byli zaangażowani w żaden proceder, ani tym bardziej zorganizowani w zhierarchizowane grupy przestępcze. Na co dzień większość z nich zarabiała uczciwie jako robotnicy fabryczni lub rzemieślnicy. Wielu, jak wskazują akta sądowe, uważano za doskonałych pracowników. Problem dla społeczeństwa stanowiły ekscesy, których dopuszczali się po godzinach, gdy spotykali się z ziomkami: pijaństwo, hazard, przeklinanie, zaczepianie kobiet na ulicy, masowe bójki, ciężkie pobicia, gwałty, a przede wszystkim wspomniane notoryczne napady na funkcjonariuszy.

SPECYFICZNA NAZWA BANDY WYWODZI SIĘ ZE SPOSOBU NOSZENIA NAKRYCIA GŁOWY – NISKO NACIĄGALI CZAPKĘ TAK, BY DASZEK ZASŁANIAŁ JEDNO OKO

Przeciętny peaky blinder był zatem raczej nabuzowanym i zadziornym młodzieńcem, który sporadycznie popadał w konflikt z prawem, próbując wymierzyć cios policjantowi lub mieszkańcowi z wrogiej ulicy, niż włamywaczem „na cały etat", który żył z okradania magazynów lub mieszkania.

Oto Henry

Przedstawmy dokonania jednego z typowych peaky blinders. Henry Lightfoot, rocznik 1873, pochodził z robotniczej birminghamskiej rodziny. W pierwszy konflikt z prawem popadł, gdy miał 13 lat. Ukradł kaczkę, za co przesiedział 7 dni w więzieniu. Dwa lata później za kradzież ośmiu miedzianych klamek przesiedział dwa lata. W następnych latach trafił do więzienia jeszcze kilkakrotnie za tak „spektakularne" przestępstwa, jak kradzież kurtki czy gołębia. Gdy miał 20 lat, trzy razy wylądował na dłużej za kratkami za przestępstwa związane z przemocą: sześciokrotnie za pobicie i dwukrotnie za napad na funkcjonariusza.

Ostatni wyrok odsiedział w 1907 r. za kradzież 12 sztuk mioteł. Co ciekawe, w czasie wojny światowej zgłosił się na ochotnika do armii, zaniżając swój wiek, byle tylko dostać się na front do Francji. Po służbie dla ojczyzny nie wrócił już na ścieżkę występku.

Koniec ery zbirów

Bliźnich najbardziej bulwersowały powtarzające się codziennie napady młodocianych chuliganów na policjantów. Osiągnęły one rekordowy poziom w 1898 r., gdy dopuszczono się ich 623 razy (ogółem w mieście służyło wówczas 700 mundurowych). Dla wielu funkcjonariuszy kończyły się one trwałym kalectwem bądź nawet śmiercią. Prasa domagała się więc od władz zdecydowanej reakcji. Nazywała peaky blinders „ludzkimi pasożytami", które „trzeba wytępić".

Zadanie to w 1899 r. samorząd powierzył Charlesowi Rafterowi, doświadczonemu oficerowi policji rodem z Belfastu. Ten surowy irlandzki protestant całkowicie zmienił oblicze sił prawa w Birmingham. Zwiększył liczbę funkcjonariuszy do 900. Zmienił sposób ich rekrutacji – wybierano tylko dobrze zbudowanych kandydatów o bojowym nastawieniu. Wreszcie zabronił policjantom patrolować ulice pojedynczo (jak wykazywały statystyki, znacznie częściej ich wówczas atakowano).

Serial koloryzuje

Wysiłki Raftera wsparł wymiar sprawiedliwości. Za przestępstwa związane z przemocą, szczególnie dla recydywistów, wydawano surowsze wyroki. Wreszcie poczynania władz spotkały się z przychylnością mieszkańców biednych dzielnic. W większym niż dotychczas stopniu zaczęli współpracować z policją, przełamując strach przed lokalnymi gangami oprychów.

Na efekty krucjaty nie trzeba było długo czekać. Już po 1905 r. aktywność peaky blinders znacznie spadła. Natomiast tuż przed I wojną światową pisano o epidemii przemocy w robotniczych dzielnicach Birmingham w czasie przeszłym. Co się stało? Część dawnych, skłonnych do bitki, młodocianych chuliganów dojrzała – miała dobre posady i założyła rodziny. Inni zostali skutecznie spacyfikowani przez władze. Natomiast dla kolejnego młodego pokolenia, które także mogłoby zejść na złą drogę, stworzono m.in. kluby piłkarskie i bokserskie.

Tuż po Wielkiej Wojnie peaky blinders byli już tylko szemranymi bohaterami miejskich legend. Serial BBC wytworzył wokół nich kuszący mit, ale wiemy od dawna, że prawda historyczna na ogół nie jest nawet w połowie tak urzekająca jak prawda ekranu.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL PRASOWY II RP

Na miejscu „Kurjera" przy Krakowskim Przedmieściu 40 jest dziś skwer i pomnik smętnego Bolesława Prusa

Lato 1937 roku w Warszawie nie należało do najspokojniejszych

W „Kurjerze Warszawskim" nr 215 z 7 sierpnia 1937 roku (wydanie wieczorne) wydawcy dnia Feliks Mrozowski i Konrad Olchowicz uraczyli czytelników, na str. 12, działem „Z sądów". Nie były to zbyt radosne informacje.

„ZABIŁ NIEWINNEGO CZŁOWIEKA

Do Sądu Najwyższego wpłynęły akta sprawy o zabójstwo właściciela cukierni w Samborze podczas ulicznej kłótni Żydów. Kilku Żydów po wyjściu z cukierni Leszczyńskiego wdało się w uliczną sprzeczkę z towarzystwem złożonym z chrześcijan. Gdy kłótnia przybierała ostrzejszy przebieg, z cukierni wyszedł właściciel, aby pogodzić zwaśnionych. Jankiel Kostman dobył rewolweru i padł strzał. Trafiony kulą Leszczyński poniósł śmierć.

Kostman stanął przed sądem , który skazał go na 10 lat więzienia. Od wyroku tego obrona założyła kasację.

13-LETNI ZABÓJCA

Władze prokuratorskie sporządziły akt oskarżenia w sprawie o nieumyślne zabójstwo popełnione przez 13-letniego J. Świątkowskiego. Chłopiec, korzystając z nieobecności starszych domowników, zabrał z kieszeni brata kluczyk, otworzył szufladę biurka i wyjął rewolwer brata. Broń była nabita. Chłopiec z rewolwerem wszedł do kuchni i wkrótce przy manipulowaniu rewolwerem wystrzelił. Kula ugodziła śmiertelnie służącą Zofię Możdżonek, która zginęła na miejscu.

Przestraszony, nieletni sprawca zabójstwa prędko schował rewolwer na miejsce i uciekł z domu. O tragicznym wypadku zawiadomił policję posiadacz rewolweru. Chłopiec będzie sądzony w Warszawie, ponieważ sąd okręgowy uznał, że mimo młodego wieku J. Świątkowski rozumie dobrze znaczenie popełnionego czynu i działał z rozeznaniem.

ZABÓJSTWO PODCZAS STRAJKU

Do wydziału karnego sądu okręgowego w Warszawie wpłynęły akta sprawy o zabójstwo na tle strajku. Wkrótce stanąć ma przed sądem mieszkaniec pow. radzymińskiego Stanisław Stolarski pod zarzutem śmiertelnych strzałów do dwóch robotników cegielni pod Radzyminem. Zajście rozegrało się podczas strajku w cegielniach podwarszawskich.

ZA HARCE SAMOCHODOWE

Przed sądem okręgowym w Warszawie odpowiadał szofer Bolesław Gradowski za śmiertelne przejechanie po pijanemu Walentyny Skowrońskiej. Gradowski, mający prawo kierowania jedynie samochodem ciężarowym, prowadził auto osobowe ul. Marszałkowską. Przechodnie zauważyli, iż samochód pędzi z nadmierną szybkością, nie dając sygnałów, zygzakami po całej szerokości ulicy. Właśnie przechodził przez jezdnię J. Akimow ze Skowrońską. Auto uderzyło go zderzakiem i odrzuciło w bok, a po tym skręciło na lewo i przejechało Skowrońską.

Nieszczęśliwa wskutek zmiażdżenia wątroby poniosła śmierć. Jak wykazało dochodzenie, szofer Gradowski powracał z wesela w Rawie Mazowieckiej, gdzie częstowano go obficie wódką. Sędzia Kłopotowski skazał go na rok więzienia".

opr. pisk

eprasa.pl 68332f91f7

Pary, które wyjeżdżają razem na wakacje, wracają bardziej zakochane

Agnieszka Hyży na Instagramie Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Helena Englert przestrzega dzieci
W niedawnej rozmowie w programie „Z bliska" młoda aktorka zdradziła, że kiedy była nastolatką, wybrała się „zjarana" do centrum handlowego Arkadia w stolicy. – To jest zupełnie jak gra komputerowa – powiedziała. Jednak od razu dodała: – Ale dzieci, nie jarajcie. Jest niezdrowe bardzo.

Maciej Musiał zatańczy poloneza
Aktor od lat wspiera WOŚP. W ubiegłym roku zaoferował na licytację swoje usługi sprzątające. Tym razem zadeklarował „wspólne zatańczenie poloneza na studniówce, weselu lub pod osiedlowym sklepem". Jest nawet gotów przywdziać oryginalny strój z ekranizacji „Pana Tadeusza".

Adam Sztaba spał pół życia

Dyrygent i kompozytor związany jest ze swoją menedżerką Agnieszką Dranikowską. Para doczekała się syna Leopolda, który właśnie świętuje 10. urodziny. Z tej okazji Sztaba podzielił się na Instagramie serią zdjęć. Można na nich zobaczyć dumnego tatę i Leopolda, ale też Antoniego – syna Doroty Szelągowskiej, którego wychowywał, kiedy był z nią w związku. „Poldek, dlaczego czekałem na Ciebie pół życia? Bo spałem. Wczoraj postanowił osiągnąć dekadę" – podpisał muzyk serię fotografii.
(GZL) Fot. Arkadiusz Wojtasiewicz

W TELEWIZJI

Wystrzałowe wesele
Polsat Film, 21:00
To miało być niezapomniane wesele. I było...
Na egzotycznej wyspie Darcy (Jennifer Lopez) i Tom (Josh Duhamel) przygotowują wyjątkową ceremonię ślubną. Zanim padnie sakramentalne tak, piraci porywają gości i żądają gigantycznego okupu. Państwo młodzi muszą stawić czoła gangsterom.

Shakespeare i Hathaway: prywatni detektywi 5
BBC First, 21:00
Nietuzinkowa para detektywów z miasteczka Szekspira powraca. Frank Hathaway (Mark Benton) i Luella Shakespeare (Jo Joyner) ponownie łączą siły, by w pierwszym odcinku nowej serii zbadać sprawę skłóconego małżeństwa.

Pelé: Narodziny legendy
TVP 2, 21:45
Film biograficzny o legendzie piłki nożnej. Zobaczymy jego młodość, która nie była usłana różami. Pele wykorzystywał swój nietypowy, ale autentyczny styl gry i niepokonanego ducha. Swoją grą zainspirował cały kraj.

Małżeństwo na skróty
TVN, 22:00
Teddy (Rafe Spall) budzi się po ślubie, aby odkryć, że minął rok. To dopiero początek podróży w czasie – co kilka minut życie bohatera przeskakuje do przodu, a on obserwuje kolejne etapy rozpadu swojego małżeństwa. Musi działać, żeby to odkręcić.

KRZYŻÓWKA NR 7

Poziomo:
3) Bizon na polu pszenicy,
10) była rządzona przez szacha,
11) kokosowy do zrobienia,
12) np. Jan Jakub Kolski lub Władysław Pasikowski,
13) niewielki komputer osobisty,
15) ekspozycja np. malarzy impresjonistów,
17) dalekowschodni statek bez stępki,
18) narzędzie ręczne stosowane w ogrodnictwie,
20) Pulitzera lub Nobla,
22) zastępuje tradycyjną klamkę,
23) duchowny zarządzający parafią,
26) Marian, aktor z serialu „Na dobre i na złe",
28) łódzki klub piłkarski,
29) celny na bramkę,
32) święta rzeka hinduizmu,
34) wielkie drzewo na sawannie,
35) Marcin, artysta kabaretowy,
36) może być bez orzekania o winie,
37) ubiega się o względy damy.

Pionowo:
1) utwór dydaktyczno-moralizatorski,
2) stawiana na końcu zdania,
3) dziki lub królewski w jeziorze,
4) komedia autorska Aleksandra Fredry,
5) bezbarwny, bardzo trujący gaz,
6) stan błogiej szczęśliwości i spokoju,
7) pacierzowy lub atomowy,
8) przepływa przez Bydgoszcz,
9) główny uczestnik corridy, matador,
14) dzielnica Gdańska z katedrą,
16) potoczna nazwa bojlera,
19) element kabiny prysznicowej,
21) broń drzewcowa, pika,
24) „Ostatni …", dramat science fiction USA,
25) największe miasto Beskidu Sądeckiego,
27) ostatni przystanek autobusu lub tramwaju,
28) doceniane przez sybarytę,
30) w kotka i myszkę lub w berka,
31) wyrósł z brzydkiego kaczątka (w bajce),
33) interwał muzyczny, oktawa + sekunda,
34) łączy kończynę górną z tułowiem.

AUTOPROMOCJA 0110990363
GŁOS
w prenumeracie z Tele Magazynem
94 340 11 14

ROZWIĄZANIE NR 6

H	■	B	■	■	G	I	E	W	O	N	T	■	M	■	E	■
O	B	U	W	I	E	■	D	■	D	■	E	L	E	K	T	R
T	■	Ł	■	■	S	C	H	O	W	E	K	■	W	■	U	■
D	R	A	M	A	T	■	A	■	A	■	S	T	A	D	I	O
O	■	W	■	R	■	D	R	Ó	Ż	K	A	■	E	■	■	I
G	D	A	Ń	S	K	■	R	■	N	■	S	T	O	L	N	I
■	E	■	■	E	■	N	I	Z	I	N	Y	■	■	T	■	R
B	R	Ó	D	N	O	■	S	■	K	■	■	S	K	A	R	B
■	B	■	R	■	D							■	W	■	■	I
M	Y	S	Z	K	A							N	A	C	I	S
O	■	■	W	■	L							■	R	■	R	■
B	I	K	I	N	I							O	C	H	O	T
I	■	O	■	■	S							R	■	■	K	■
L	E	Ś	N	I	K							D	E	R	E	S
E	■	Ć	■	■	A	F	R	O	D	Y	T	A	■	■	Z	■

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Energia dnia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny radzi postawić na odważne decyzje, ale uważać też na impulsywne słowa i konflikty.
Ryby (19.02 - 20.03)
Skup się na sprawach domowych i finansach. Horoskop na dziś wróży, że spokój oraz konsekwencja pomogą uniknąć niepotrzebnych napięć.
Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowy przyniosą ważne informacje. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że czeka cię dzień dobry na naukę i nawiązywanie kontaktów.
Byk (20.04 - 20.05)
Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny sugeruje zadbać o siebie i nie brać cudzych problemów zbyt mocno do serca.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Możesz zabłysnąć. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że twoje pomysły spotkają się z uznaniem, jeśli pozwolisz innym dojść do głosu.
Rak (22.06 - 22.07)
Dzień sprzyja porządkom oraz planowaniu. Horoskop dzienny na czwartek stanowczo mówi, że precyzja pomoże uniknąć chaosu.
Lew (23.07 - 22.08)
Relacje wysuną się na pierwszy plan. Horoskop dzienny mówi, że szczera rozmowa pomoże przywrócić równowagę i rozwiać wątpliwości.
Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja poprowadzi cię właściwą drogą. Horoskop na dziś mówi, że przed tobą dobry dzień na zamykanie spraw i wewnętrzne przemiany.
Waga (23.09 - 22.10)
Poczujesz potrzebę zmian. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że krótka podróż lub nowy plan doda ci energii i poprawi perspektywę.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Obowiązki mogą się piętrzyć, lecz systematyczność przyniesie efekty. Horoskop dzienny to wskazówka, by nie zapominać o odpoczynku.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Nieszablonowe myślenie zaprocentuje. Horoskop na dziś wróży, że dzień sprzyja kreatywnym pomysłom i spotkaniom z inspirującymi ludźmi.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość pomoże lepiej zrozumieć innych. Horoskop dzienny na czwartek radzi zaufać przeczuciom, ale trzymać się też realnych faktów.

GŁOS DZIENNIK POMORZA
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl
Redaktor naczelny **Jarosław Jaz.**
Z-cy red. nacz.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka.** Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski.**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko.**
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski.**
Redakcja. SŁUPSK, ul. Henryka Pobożnego 19, **tel. 59 8488100**, **redakcja.gp24@polskapress.pl,** KOSZALIN, ul. Partyzantów 17, **tel. 94 3473552, redakcja.gk24@polskapress.pl,** SZCZECIN, Al. Niepodległości 26/U1, **tel. 91 4813300. redakcja.gs24@polskapress.pl.**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
PBC

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 68332f91f7

Tak KRUS wypłaci emerytury w 2026 roku. Niektóre przelewy będą na koncie szybciej

Katarzyna Zawada
katarzyna.zawada@polskapress.pl

Emerytury rolnicze wypłaca Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego. Dla każdego beneficjenta jest przydzielony termin, gdzie może co miesiąc spodziewać się przelewu lub przekazu. Zdarzają się jednak sytuacje, gdy pieniądze trafiają na konta wcześniej. Wszystko zależy od kalendarza. Jak ten prezentuje się w 2026 roku?

FOT. JAKUB STEINBORN

W marcu na rolników czeka waloryzacja emerytur (zdjęcie ilustracyjne)

Emerytura rolnicza z KRUS przysługuje osobom, które spełniają przede wszystkim dwa kluczowe warunki. Pierwszy to osiągnięcie wieku emerytalnego, dla kobiet jest to 60 lat, dla mężczyzn 65 lat. Po drugie, okres podlegania ubezpieczeniu emerytalno-rentowemu musi wynosić co najmniej 25 lat. W niektórych przypadkach można też ubiegać się o wcześniejszą emeryturę, trzeba jednak spełnić odpowiednie wymogi i zaprzestać działalności rolniczej. Do 28 lutego 2026 r. najniższe świadczenie wynosi 1878,91 zł brutto. Od marca zaś wzrośnie po waloryzacji.

Ile pieniędzy mogą więc spodziewać się rolnicy w marcu? Wyznacznikiem wyliczania świadczeń emerytalno-rentowych jest wskaźnik waloryzacji. Ten, według prognoz, może wynieść 4,88 proc., dla porównania w 2025 roku było to 5,5 proc. Widać więc trend spadkowy, comiesięczne przelewy wzrosną, ale nie tak, jak w ostatnich latach.

Zakładając powyższy wskaźnik waloryzacji, emerytura rolnicza może wzrosnąć do 1970,98 zł, czyli minimalnej emerytury pracowniczej. W górę pójdą też renty, a jednorazowo wiosną i jesienią zostaną wypłacone „trzynastki" i „czternastki", przy czym przy ostatnich warto pamiętać o limitach.

Niektóre przelewy przyjdą na konto wcześniej. Warto śledzić kalendarz. Emerytury rolnicze wypłacane są w stałych terminach:

- 10.,
- 15.,
- 20.
- i 25. dnia każdego miesiąca.

Inaczej niż w harmonogramie ZUS, gdzie dni wypłat jest więcej. W 2025 roku wprowadzono też dodatkowy termin w KRUS - 7. dnia miesiąca - jest on jednak przeznaczony tylko do realizacji rent wdowich. Gdy termin przypada na sobotę, niedzielę lub święto, KRUS musi zrealizować płatność w dzień roboczy przed lub po. Zazwyczaj jednak rolnicy mają pieniądze na kontach wcześniej.

Niektóre dni są dniami wolnymi od pracy lub świętem. Wtedy więc KRUS realizuje płatność wcześniej. Część osób już dostała swoje świadczenie styczniowe. Do realizacja pozostały terminy 15., 20. i 25. dnia miesiąca. 25 stycznia wypada w niedzielę, więc tu beneficjenci mogą spodziewać się, że KRUS wypłaci im emeryturę już w piątek 23 stycznia.

Oto, jak wypada tegoroczny kalendarz. Warto pamiętać, że od marca kwoty przelewów będą większe.

LUTY 2026

- 10 lutego - wtorek,
- 15 lutego - niedziela, przelew możliwy w piątek 13 lutego,
- 20 lutego - piątek,
- 25 lutego - środa.

MARZEC 2026

- 10 marca - wtorek,
- 15 marca - niedziela, przelew możliwy w piątek 13 marca,
- 20 marca - piątek,
- 25 marca - środa.

KWIECIEŃ 2026

- 10 kwietnia - piątek,
- 15 kwietnia - środa,
- 20 kwietnia - poniedziałek,
- 25 kwietnia - sobota, przelew możliwy w piątek 24 kwietnia + wypłata „trzynastek"

MAJ 2026

- 10 maja - niedziela, przelew możliwy w piątek 8 maja,
- 15 maja - piątek,
- 20 maja - środa,
- 25 maja - poniedziałek.

CZERWIEC 2026

- 10 czerwca - środa,
- 15 czerwca - poniedziałek,
- 20 czerwca - sobota, przelew możliwy w piątek 19 czerwca,
- 25 czerwca - czwartek.

LIPIEC 2026

- 10 lipca - piątek,
- 15 lipca - środa,
- 20 lipca - poniedziałek,
- 25 lipca - sobota, przelew możliwy w piątek 24 lipca.

SIERPIEŃ 2026

- 10 sierpnia - poniedziałek,
- 15 sierpnia - święto, sobota, przelew możliwy w piątek 14 sierpnia,
- 20 sierpnia - czwartek,
- 25 sierpnia - wtorek.

WRZESIEŃ 2026

- 10 września - czwartek,
- 15 września - wtorek,
- 20 września - niedziela, przelew możliwy w piątek 18 września,
- 25 września - piątek + wypłata „czternastek"

PAŹDZIERNIK 2026

- 10 października - sobota, przelew możliwy w piątek 9 października,
- 15 października - czwartek,
- 20 października - wtorek,
- 25 października - niedziela, przelew możliwy w piątek 23 października.

LISTOPAD 2026

- 10 listopada - wtorek,
- 15 listopada - niedziela, przelew możliwy w piątek 13 listopada,
- 20 listopada - piątek,
- 25 listopada - środa.

GRUDZIEŃ 2026

- 10 grudnia - czwartek,
- 15 grudnia - wtorek,
- 20 grudnia - niedziela, przelew możliwy w piątek 18 grudnia,
- 25 grudnia - piątek, święto, przelew możliwy w środę 23 grudnia (24 grudnia wypada Wigilia). ©℗

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA
- FINANSE/BIZNES
- NAUKA
- PRACA
- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA
- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY
- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY
- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA
- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

AUTOREKLAMA
ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. **Bez wychodzenia z domu.**

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA
Polecamy →
TELEMAGAZYN
Twój wybór programów
telemagazyn.pl

Ferie ze sztuką i historią. Dzieci zaprasza muzeum

Anna Czerny-Marecka
Słupsk

Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku zaprasza dzieci na Ferie w Muzeum 2026 - cykl kreatywnych zajęć edukacyjno-artystycznych, które udowadniają, że zima może być pełna inspiracji, zabawy i twórczych odkryć. Program łączy sztukę, historię, tradycję i nowoczesne techniki plastyczne, rozwijając wyobraźnię oraz zdolności manualne uczestników.

FOT. ARCHIWUM GP24.PL

Ferie w Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku - zdjęcie archiwalne

Zajęcia odbywać się będą od poniedziałku do piątku w godzinach 12:00-14:00. Koszt udziału: 22 zł od osoby.

Informacje i zapisy: tel. 59 728 55 24, 59 728 55 21, www.muzeum.slupsk.pl.

Program:

19.01.2026 (pn.) - „Cyjanotypia. Fotografia bez aparatu"

Warsztaty z cyjanotypii to spotkanie, podczas którego poznamy jedną z najstarszych technik fotograficznych, tworząc obrazy bez użycia aparatu. Uczestnicy samodzielnie przygotują papier światłoczuły, skomponują własne prace i zaobserwują, jak pod wpływem światła powstają niebieskie odbitki. Od 8 lat.

20.01.2026 (wt.) - „Anioły z korzeni i tradycji"

Warsztaty tworzenia aniołów z pieńka drewna z elementami wzorów kaszubskich i słowiańskich. Od 8 lat

21.01.2026 (śr.) - „Kamienice Słupska - Malarstwo sztalugowe"

Podczas zajęć uczestnicy poznają charakterystyczną architekturę słupskich kamienic i przeniosą ją na płótno. Krok po kroku nauczą się podstaw malarstwa sztalugowego — kompozycji, pracy z kolorem i światłem — tworząc własne obrazy inspirowane zabudową Słupska. Od 8 lat.

22.01.2026 (czw.) - „W artystycznym świecie Zofii Stryjeńskiej"

Poznamy sztukę jednej z największych polskich artystek - Zofii Stryjeńskiej. Wykonamy pracę inspirowaną jej twórczością, wykorzystując przy tym metodę Iris Folding. Od 8 lat.

23.01.2026 (pt.) - „Kolorem i światłem"

Wzorując się na gotyckich wzorach, wykonamy barwne papierowe witraże do powieszenia w oknie. Od 8 lat.

26.01.2026 (pn.) - „Fantastyczny Witkacy"

Zajęcia wprowadzą dzieci w świat sztuki współczesnej poprzez zwiedzanie wystawy prac Witkacego. Na zakończenie wykonają własne, pastelowe prace inspirowane kosmosem — na wzór twórczości artysty. Od 9 lat.

27.01.2026 (wt.) - „Świat Witkacego"- maski i postacie z wyobraźni

Wybierz się z nami w podróż do świata masek i postaci z wyobraźni! Na tych zajęciach nie ma błędów - jest tylko Czysta Forma. Wykorzystując różne techniki plastyczne, stworzymy galerię osobliwości inspirowaną dziełami Witkacego. Od 8 lat.

28.01.2026 (śr.) - „Decoupage na drewnie w stylu kaszubskim"

Zajęcia łączące naukę popularnej techniki zdobniczej z miłością do polskiego folkloru. Uczestnicy dowiedzą się, jak krok po kroku przygotować drewnianą powierzchnię, nanosić motywy z serwetek i papierów ryżowych oraz jak zabezpieczyć gotową pracę. Od 8 lat.

29.01.2026 (czw.) - „W epoce Słowian i Wikingów"

Zaznajomimy się ze średniowiecznym uzbrojeniem i skonstruujemy okrągłą tarczę wzorowaną na zabytkach sprzed 1000 lat, opatrzoną wzorami z początków państwa polskiego.

30.01.2026 (pt.) - „Farby i kolory"

Podczas zajęć dzieci wyruszą w podróż po świecie sztuki, poznając jej najważniejsze dziedziny i gatunki. Poprzez zabawę różnymi materiałami nauczą się, jak „czarować" kolory, mieszając barwy podstawowe. Zwieńczeniem warsztatów będzie samodzielne stworzenie barwnej tęczy za pomocą farb akwarelowych. ©℗

POGODA

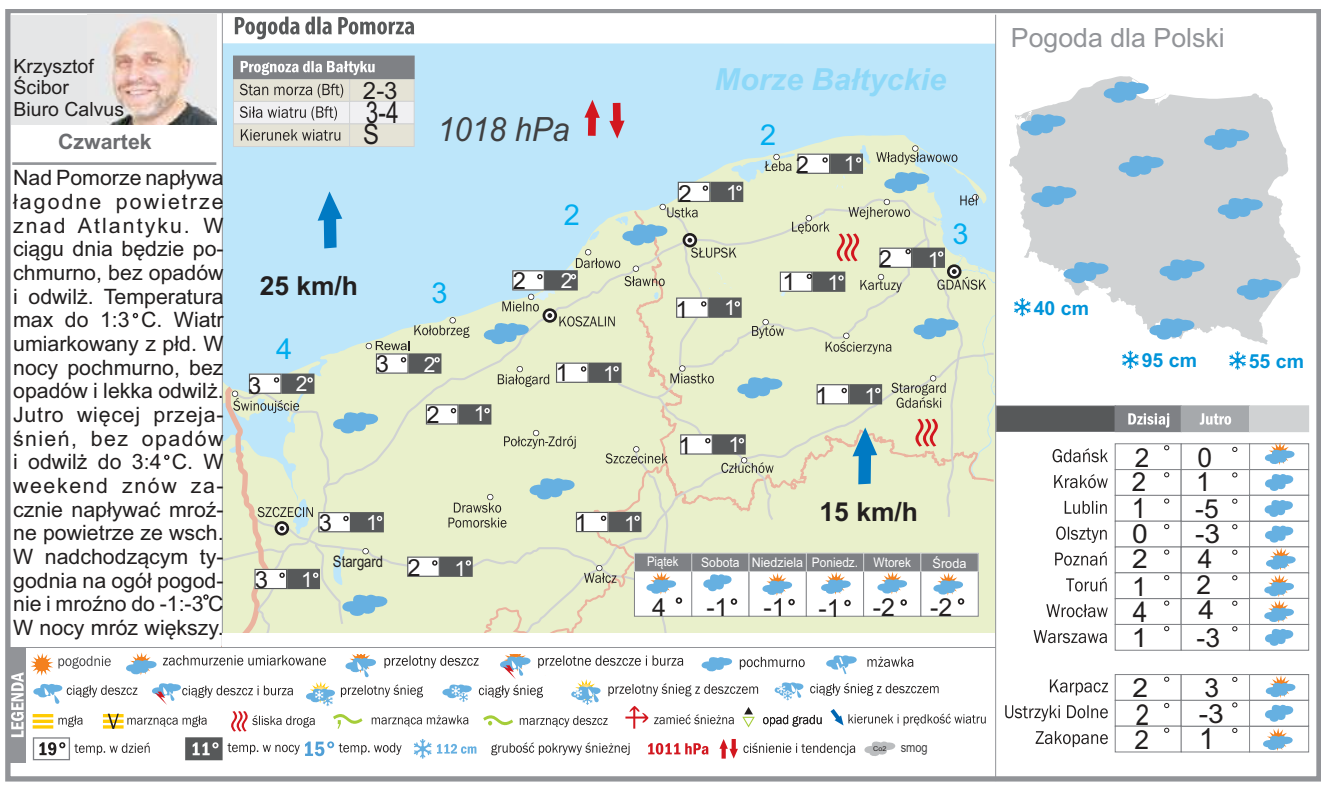

KRÓTKO

SŁUPSK

Spektakl dla maluszków

FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

Teatr Lalki Tęcza w Słupsku zaprasza w sobotę o godzinie 11 na spektakl „Jajco!" w reżyserii Anny Rau. Przedstawienie stworzone z myślą o najmłodszych odbiorcach to magiczna podróż w głąb wyobraźni, pełna ciepła, delikatności i radości wspólnego odkrywania. MARA

SZCZECIN

Koncert świąteczno-noworoczny

Dom Kultury 13 Muz w Szczecinie zaprasza w piątek o godzinie 17 (dzieci) i 19 (młodzież i dorośli) do Sali Kominkowej na Koncert Świąteczno-Noworoczny ChillArts Studio Szkoła Muzyki.

Podczas koncertu wystąpią uczniowie ChillArts Studio Szkoły Muzyki - utalentowani wokaliści i instrumentaliści, którzy zaprezentują bogaty repertuar. Usłyszymy tradycyjne kolędy, popularne piosenki świąteczne, a także znane utwory z muzyki rozrywkowej i klasycznej.

- Zabierzcie rodzinę, przyjaciół i spędźcie z nami ten niezapomniany wieczór pełen muzyki i zimowych inspiracji.

Niech muzyka doda magii temu zimowemu wieczorowi - zapraszają organizatorzy.

Przygotowanie koncertu oraz koordynator wydarzenia: ChillArts Studio Szkoła Muzyki.

Wstęp wolny. MARA

SZCZECIN

Pięciu panów na zakręcie

FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

Nowa Dekadencja w Szczecinie w piątek o godzinie 17 zaprasza na spektakl komediowy „The Strings" w reżyserii Macieja Kowalewskiego. To rzecz o przyjaźni, życiowych zakrętach i miłości do muzyki. Bohaterami jest pięciu mężczyzn, którzy spotkali się, będąc na życiowym zakręcie. W tle muzyka, która osładza ich perypetie. Występują: Wojciech Brzeziński, Michał Koterski / Maciej Kowalewski , Bartosz Żukowski, Krzysztof Wieszczek, Piotr Borowski. Bilety w cenie 110/ 140 zł. Spektakl grany będzie także w sobotę, 16 stycznia, o godz. 20.30. MARA

eprasa.pl 68332f91f7

PIŁKA RĘCZNA DZIŚ ROZPOCZYNAJĄ SIĘ MISTRZOSTWA EUROPY MĘŻCZYZN. POLACY JUTRO ZAGRAJĄ Z WĘGRAMI

Na co stać Biało-Czerwonych?

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Na parkietach w Danii, Norwegii i Szwecji ruszają mistrzostwa Europy w piłce ręcznej z udziałem reprezentacji Polski. Rozmawiamy z byłym kadrowiczem Arturem Siódmiakiem.

Biało-Czerwoni zaczynają turniej w piątek. W fazie grupowej zagrają kolejno z Węgrami, Islandią oraz Włochami. Jak ocenia Pan szanse naszej kadry na awans do kolejnej rundy?
To bardzo trudna grupa, w której grają zespoły wyżej od nas notowane. Szczególnie groźni będą Węgrzy i Islandczycy. Włosi, teoretycznie oczywiście, są w naszym zasięgu. Wydaje mi się, że mecz otwarcia z Madziarami będzie dla reprezentacji Polski jednocześnie spotkaniem o wszystko.

Zwłaszcza że do kolejnej fazy turnieju awansują tylko dwa pierwsze zespoły w grupie.
W drugim meczu zagramy z piątą drużyną świata, czyli Islandią, i o sukces będzie niezwykle trudno. W starciu z Włochami mamy największe szanse na wygraną. Jeśli chcemy awansować do kolejnej rundy i czołowej dwunastki mistrzostw, to z Węgrami również trzeba po prostu wygrać, ale o to także będzie szalenie trudno. Nie odbierajmy jednak naszej drużynie szans. Zawodnicy trenowali w ostatnim czasie w Cetniewie bardzo dużo i intensywnie. Jeżeli wyeliminują błędy, podszlifują grę w ataku, to może być nieźle. Trzeba być optymistą.

Podczas mistrzostw Europy dwa lata temu Biało-Czerwoni odpadli po pierwszej fazie turnieju, ostatecznie zajmując 16. miejsce. W ubiegłym roku mistrzostwa świata dla naszej kadry wypadły jeszcze gorzej. Polacy zagrali tylko o Puchar Prezydenta z udziałem najsłabszych zespołów czempionatu.
Mistrzostwa Europy są brutalne. Zajmując trzecie lub czwarte miejsce w grupie, kadra jedzie do domu. O awans będzie szalenie trudno, bo nasz zespół nie jest aktualnie w czołowej dwunastce na świecie ani nawet w Europie i trzeba to sobie jasno powiedzieć. Wyjście z grupy byłoby niespodzianką. Jeśli się nie uda, trzeba walczyć o trzecią lokatę, aby w całym turnieju zająć choćby piętnaste miejsce. Trzymam kciuki za jak najlepszy występ Polaków w tych trzech trudnych meczach.

FOT. SZYMON STARNAWSKI/POLSKA PRESS

Od MŚ w 2009 roku i meczu z Norwegią w naszym kraju funkcjonuje określenie „rzut Siódmiaka", oznaczające rzut z bardzo dużej odległości do pustej bramki

Na Euro nie zobaczymy Kamila Syprzaka, który podczas ostatnich mistrzostw świata popadł w konflikt z byłym już selekcjonerem Marcinem Lijewskim.
Szkoda Kamila, miał konflikt, ale to już było i nie warto wracać do tematu. Teraz jest kontuzjowany, niestety nie ma go z naszą drużyną i nie wiadomo, czy do niej wróci. Życzę mu powrotu do zdrowia. Trener Biało-Czerwonych Jota Gonzalez powołał na turniej Tomasza Gębalę, który ostatnio miał rozbrat z piłką ręczną, choć od listopada jest zawodnikiem Wybrzeża Gdańsk. Ciekawy jestem jego aktualnej formy.

Miejmy nadzieję, że pod względem zdrowotnym Tomek doszedł do siebie. Będzie na pewno sporym wzmocnieniem w obronie i z pewnymi akcentami w ataku.
Gębala wrócił do reprezentacji po ponaddwuletniej przerwie, mimo że wcześniej deklarował, że zamknął już rozdział z kadrą z powodu kontuzji i braku możliwości grania na oczekiwanym poziomie. Należy się cieszyć z tego powrotu. Ma duże doświadczenie, przyda się selekcjonerowi w szatni. Jak najbardziej jestem zwolennikiem tego powrotu.

Od ponad roku funkcję prezesa Związku Piłki Ręcznej sprawuje Pana były kolega z parkietu Sławomir Szmal. Jak ocenia Pan jego dotychczasową prezesurę?
Wprowadził bardzo dużo pozytywnych zmian. Nie da się wszystkiego zrobić w zaledwie rok, a przecież Sławek stosunkowo od niedawna sprawuje funkcję prezesa związku. Uważam jednak, że prace idą w dobrym kierunku, a on realizuje ze swoim zespołem wszystkie założenia, które przedstawiał jako kandydat na szefa związku. Jestem przekonany, że w całej swojej kadencji uda się mu zrealizować tak zwaną siódemkę Szmala, a nasza dyscyplina będzie podążać w dobrym kierunku.
©℗

EURO 2026 W PIGUŁCE

Miastami gospodarzami fazy grupowej będą Malmö (Szwecja), Kristianstad (Szwecja), Herning (Dania) i Oslo (Norwegia). Runda główna odbędzie się w Herning i Malmö, a pierwsze z wymienionych miast ugości także finałowy weekend.
Meczami otwarcia będą starcia Francji z Czechami i Hiszpanii z Serbią, zaplanowane na czwartek, 15 stycznia, na godz. 18.00. Finał mistrzostw odbędzie się w niedzielę, 1 lutego, o godz. 18.00.
Tytułu mistrzów Europy wywalczonego dwa lata temu w Niemczech będą bronić Francuzi. Trójkolorowi w wielkim finale pokonali wówczas po dogrywce Danię 33:31. W meczu o brązowe medale Szwedzi ograli natomiast Niemców 34:31.
Reprezentacja Polski mężczyzn w ramach EHF EURO 2026 trafiła do grupy F razem z Węgrami, Islandią i Włochami. Biało-Czerwoni mecze fazy grupowej rozegrają w szwedzkim Kristianstad kolejno w dniach 16 stycznia (godz. 20.30), 18 stycznia (godz. 18.00) i 20 stycznia (godz. 18.00).

„Ōkurayama" już czeka. W Sapporo fruwamy jednak bez naszej legendy

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. **Przed nami kolejny weekend z elitą skoczków narciarskich, tym razem w Japonii. Na słynnym obiekcie „Ōkurayama" (HS137) w Sapporo zaprezentuje się pięciu Polaków.**

Skład Biało-Czerwonych na zawody Pucharu Świata tworzą: Kacper Tomasiak, Dawid Kubacki, Maciej Kot, Aleksander Zniszczoł i Klemens Joniak. Dwóch ostatnich dołączy do kolegów już na miejscu, w piątym co do wielkości mieście Japonii i największym ośrodku wyspy Hokkaido, po występach w azjatyckich zawodach Pucharu Kontynentalnego (najpierw Sapporo, potem chińskie Zhangjiakou).

Jednocześnie Polski Związek Narciarski poinformował, że lider polskiej kadry - Kacper Tomasiak - nie weźmie udziału w mistrzostwach świata w lotach narciarskich, które zaplanowano w dniach 23-25 stycznia w Oberstdorfie. Zawodnik będzie odpoczywać przed XXV Zimowymi Igrzyskami Olimpijskimi, które rozpoczynają się 6 lutego, a gospodarzem będą Mediolan i Cortina d'Ampezzo.

FOT. PAP/GRZEGORZ MOMOT

W Sapporo Kacper Tomasiak ponownie zmierzy się z najlepszymi skoczkami na świecie

W Sapporo niestety nie zobaczymy Kamila Stocha. - Sportowo weekend był do niczego, emocjonalnie zostanie ze mną do końca życia - powiedział tuż po ostatnim skoku w Pucharze Świata w Zakopanem Kamil Stoch. Kończący karierę sportową po tym sezonie zawodnik z Zębu zajął na Wielkiej Krokwi odległe, 42. miejsce.

- Dyspozycja idzie do góry - wyjaśnia trener polskiej kadry skoczków narciarskich Maciej Maciusiak. - Szkoda, że nie mogliśmy tego udowodnić właśnie w Zakopanem. No ale wszyscy widzieliśmy, w jakich warunkach trzeba było skakać. Co do Kamila to, że zostaje, jest decyzją jego i Michala Doleżala, natomiast nasz sztab zdecydował, że do Japonii lecą Kacper, Maciek i Dawid.

Zawody Pucharu Świata w Sapporo zakończą okres kwalifikacyjny w skokach narciarskich do igrzysk we Włoszech.

Japoński weteran

W japońskiej kadrze na najbliższe zawody Pucharu Świata w skokach narciarskich znalazł się 53-letni Noriaki Kasai, dla którego będzie to pierwszy start w imprezie tej rangi po rocznej przerwie... W poprzednim sezonie fruwał na „Ōkurayamie" w wieku 52 lat i 256 dni!

Do zawodów w 2022 roku w Pekinie, gdzie nie startował, był jedynym sportowcem, który uczestniczył w ośmiu zimowych igrzyskach olimpijskich. W stolicy Chin jego rekord wyrównała niemiecka panczenistka Claudia Pechstein.
©℗

Program PŚ w Sapporo:

Piątek, 16 stycznia 2026
- godz. 1.00 - odprawa techniczna;
- godz. 6.00 - oficjalny trening;
- godz. 8.00 - kwalifikacje.

Sobota, 17 stycznia 2026
- godz. 6.00 - seria próbna'
- godz. 7.15 - pierwsza seria konkursowa.

Niedziela, 18 stycznia 2026
- godz. 1.30 - kwalifikacje
- godz. 3.00 - pierwsza seria konkursowa.

eprasa.pl 68332f91f7

SPORT

www.sportowy24.pl

KOSZYKÓWKA

King Szczecin zagra z Zastalem Zielona Góra w ćwierćfinale Pucharu Polski. Mecz odbędzie się 20 lutego. Pozostałe pary 1/4 to: Trefl Sopot - Legia Warszawa, Arka Gdynia - Górnik Wałbrzych i Śląsk Wrocław - Dziki Warszawa. Turniej o Puchar Polski z udziałem najlepszych 8 drużyn po pierwszej części Orlen Basket Ligi odbędzie się w Sosnowcu w drugiej połowie lutego.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

PIŁKA RĘCZNA

Trener Waldemar Szymański oraz trzech zawodników: Tomasz Kowalkowski, Andrzej Korus oraz Abdelhakim Ellouzi nie będą już związani z pierwszoligowym zespołem Energa Gwardii Koszalin.

W Bukowie chcą się utrzymać

Tomasz Turczyn
sport@gk24.pl

PIŁKA NOŻNA. **Coraz więcej ligowców szykuje się do wiosennych spotkań o ligowe punkty. Dziś o planach przygotowań Passata Bukowe Morskie i LZS Kowalewice.**

FOT. TOMASZ TURCZYN

Piłkarze Passata jesienią wygrali 3 mecze, 2 zremisowali i 9 przegrali

Passat Bukowo Morskie (gmina Darłowo, pow. sławieński) to beniaminek w grupie 3 Klasy Okręgowej ZZPN. Klub na półmetku ligi plasuje się na 14. lokacie z dorobkiem 11 punktów. To oznacza, że wiosną 2026 będzie walczył o ligowy byt. Jakie ma plany na przygotowania do rundy rewanżowej?

Krzysztof Zelga, prezes Passata Bukowo Morskie mówi, że zespół będzie miał nowego trenera. Z poprzednim - Mirosławem Wolskim, który wprowadził zespół do okręgówki, zakończono współpracę.

- Finalizujemy rozmowy z nowym szkoleniowcem - informuje Zelga.

Jak szef klubu ocenia 11 jesiennych punktów Passata w okręgówce?

- Liga dla zespołu, który awansował z A-Klasy jest bardzo ciężka. Jest dużo mocniejsza niż A-Klasa. Trochę zespół wzmocniliśmy na miarę naszych możliwości - odpowiada Krzysztof Zelga. - Te 11 punktów to trochę mało i pozostawia niedosyt. Bo były mecze, gdzie punkty uciekały nam w doliczonym czasie gry. Na przykład potyczka ze Sławą Sławno, gdy w 98. minucie gry padł gol dla Sławy na 4:4, czy z Zefirem Wyszewo, gdzie straciliśmy gola w ostatniej akcji meczu na 2:3. Można powiedzieć, że beniaminek musi zapłacić frycowe. Teraz jesteśmy bogatsi o to doświadczenie. Wiosna na pewno też nie będzie dla nas łatwa. Nasz cel jest taki sam - utrzymanie.

Passat jesienią trzy razy wygrywał, dwa razy remisował i zaliczył 9 porażek. To dało wymieniane 11 punktów. Zespół treningi ma wznowić między: 15 - 18 stycznia 2026 roku. Będą to zajęcia w hali sportowej w Dąbkach.

- W okresie przygotowawczym zagramy kilka sparingów - dodaje prezes Zelga.

Passat ma też do rozegrania zaległe spotkanie z ostatniej jesiennej kolejki z Pogonią Wierzchowo. Mecz odwołano z powodu złych warunków atmosferycznych.

Okręgówka wznawia rozgrywki 14 marca 2026 roku. I od razu przed zespołem z Bukowa Morskiego trudna przeprawa. Mecz w Postominie z tamtejsza Wieżą, która jest wiceliderem i ma ochotę by wiosną walczyć o awans.

Zimową nowością w klubie i miejscowości jest zamontowanie sztucznego oświetlenia na boisku w Bukowie Morskim.

- Zakończyliśmy kolejną inwestycję w rozwój infrastruktury sportowej w gminie Darłowo. Nowe oświetlenie boiska zostało dofinansowane przez Pomorze Zachodnie kwotą 40 000 zł, co pozwoli mieszkańcom korzystać z obiektu także po zmroku - informuje Radosław Głażewski, wójt gm. Darłowo. - To kolejny krok w stronę poprawy warunków do aktywnego spędzania czasu i wspierania sportowej pasji naszych mieszkańców.

LZS Kowalewice ma swój plan na zimę

3. zespół A-Klasy LZS Kowalewice treningi rozpocznie 21 stycznia. - Będzie trenować w hali lub jeśli aura pozwoli na orliku w Darłowie - informuje Henryk Kaleta, prezes LZS Kowalewice. - Nie mamy ubytków kadrowych, a pracujemy nad przyjściem do zespołu jednego zawodnika. Liga jest wyrównana i każdy może wygrać z każdym. Trudno jest z niej wskoczyć do okręgówki. Po spadku gramy tu trzeci sezon i zawsze ktoś jest mocniejszy. Przeważnie są to spadkowicze z okręgówki.

Bolączki?

- Zdecydowanie dopływ młodzieży do zespołu seniorskiego - odpowiada prezes LZS Kowalewice. -Ale z podobnym kłopotem borykają się inne zespoły. To szerszy temat. Powiem tylko, że kiedyś młodzi bardziej garnęli się do piłki, czy do sportu. Teraz przegrywa on z internetem.

A-Klasa wraca do gry o punkty w połowie marca 2026. Wcześniej LZS zagra - 7 marca zaległe spotkanie ligowe z jesieni. Przeciwnikiem Kowalewic będzie Wrzos Wrześnica. Mecz jest wyjazdowy.

Liderem, na półmetku jest Saturn Mielno - 32 punkty, wiceliderem - Gwardia II Koszalin - 28 punktów, trzeci LZS Kowalewice ma 27 punktów, czwarta Arkadia Malechowo - 22 „oczka". Wiele więc wskazuje, że pierwsza trójka powalczy wiosną o mistrzostwo i baraż o okręgówkę.

Trenerem zespołu jest Kamil Włodarczyk, który tę funkcję połączy z byciem asystentem szkoleniowca w czwartligowej Darłovii Darłowo.

Plan sparingów: 1 lutego - MKS Sława Sławno, 8 lutego - Błękitni Stary Jarosław, 15 lutego - KS Sieciemin, 22 lutego - MKS Jantar Ustka II.

©℗

Tomasz Kafarski: Będzie ciężka praca, regeneracja i wypoczynek

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. **Czekamy na piłkarzy - młodzieżowców. Jak dołączą, to wydaje mi się, że to może być wszystko w kwestii transferów - mówi szkoleniowiec Świtu Szczecin.**

Pewnie był Pan zadowolony z okazji zagrania z Pogonią, wybieganych kilometrów i wyniku podstawowej „11"?

Tomasz Kafarski: Bardzo się cieszę, że Pogoń szukając partnera poszukała go bardzo blisko, bo dla nas to jest bardzo cenne i uczące. Wydaje mi się, że byliśmy godnym przeciwnikiem dla Pogoni, która chciała grać swoją piłkę i my również chcieliśmy i graliśmy. Pierwsza połowa naprawdę bardzo, bardzo dobra w naszym wykonaniu, ale zły jestem na to, co wydarzyło w drugiej połowie. Zagraliśmy młodym składem, który zbyt łatwo stracił pierwszą bramkę, potem stracił plan na to, co mieliśmy grać i przez to było za dużo chaosu. Doceniam to, że Pogoń w drugiej połowie zagrała trochę inaczej. Chyba zareagowała na to, jak my graliśmy w pierwszej i to Pogoń finalnie wygrała. Mimo końcowego wyniku na pewno był to dla nas bardzo dobry testmecz.

Szybko straciliście bramkę i mogło to pójść w złą dla Was stronę.

Mimo to, uważam, że bardzo dobrze weszliśmy w ten mecz, kontrolowaliśmy piłkę, zarządzaliśmy dobrze przestrzenią i generalnie mieliśmy jakby więcej w pierwszej połowie sytuacji. Stracony gol z niczego. Dobre przyjęcie i indywidualna akcja zawodnika środka pola Pogoni, fajne podanie prostopadle, bramka. Bardzo szybko wróciliśmy jednak do swoich rzeczy. Ćwiczyliśmy w tym tygodniu wysoki pressing i z takiego zachowania padła wyrównująca bramka.

Przed Wami kolejne tygodnie przygotowań. Piłkarze są świadomi, że przed nimi kilka tygodni ciężkiej pracy, by w lidze pokazać się z najlepszej strony?

Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że ten okres jest po to, żeby wzmocnić nasze silne strony, jak i popracować nad deficytami. Będziemy ciężko pracować, ale też nie zapomnimy o odpowiedniej regeneracji i o dobrym wypoczynku. I pomimo tego że to jest trudny okres, to mamy zaplanowane takie elementy, żeby też było przyjemnie.

Przed Świtem m.in. dwa obozy lub jeden z krótką przerwą. W Policach, a nie jak wcześniej planowano w Świnoujściu. Dlaczego takie rozwiązanie?

FOT. ŚWIT SZCZECIN

Tomasz Kafarski

Zdecydowałem, że to jest dla nas najlepsze rozwiązanie. Przesądziły kwestie boisk do treningu. Zostaniemy więc na miejscu, będziemy przebywać w hotelu i w nim mamy zapewnione odpowiednie warunki. Będziemy mieli też blisko do boisk treningowych. W tym okresie najgorsze jest ta ciągła zmiana nawierzchni, na której będziemy trenować. Do naszej dyspozycji będzie bardzo dobre boisko na Kresowej, mamy balon na obiekcie klubowym, mamy boiska w Policach i salki konferencyjne, które będą w tych dwóch tygodniach obozowych nam bardzo potrzebne. Stąd decyzja, że zostajemy, a nie jedziemy do Świnoujścia. Poprosiłem też zarząd o to, żeby z zaplanowanego tygodnia obozu wydłużyć ten okres do dwóch, żebyśmy też mogli więcej popracować analitycznie.

Teoretycznie w tym tygodniu do Świtu powinno dołączyć dwóch młodzieżowców - obrońca i bramkarz.

Jeśli tak się stanie, a w pierwszej kolejności czekamy właśnie na piłkarzy - młodzieżowców, to wydaje mi się, że to może być wszystko w kwestii transferów. Ale też zobaczymy co wyzwoli rynek i jaka będzie reakcja piłkarzy, którzy zweryfikują sami, jaką widzą swoją pozycję w tym zespole.

Czemu Pan nie ściąga piłkarzy z szerokiego składu ekstraklasowej Lechii Gdańsk, z którą przed laty był Pan mocno związany?

Bo do Pogoni mamy bliżej i fajnie, że ta współpraca jest i mam nadzieję, że ona będzie kwitła. ©℗

eprasa.pl 68332f91f7